Komitet Stanu Średniego Współpracy z Rządem

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 47 | Czwartek, dnia 16-go lutego 1928 r. | Rok II

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66.
Telefon redakcji nocnej 29.

Cena 15 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 5—6 po południu
Sekretarjat czynny od godz. 3—6 po południu.

Zadania nowego Sejmu

(Ankieta „Hasła Łódzkiego")

Prezes honorowy „Resursy", prezes Zw. Teatrów Świetlnych woj. Łódzkiego, Kawaler Orderu św. Grzegorza, szambelan Dworu Papieskiego p. Władysław Wagner, odpowiada następująco na pytania nasze o najważniejszych pracach nowego Sejmu:



„Najważniejszem zadaniem nowego Sejmu powinna być ścisła współpraca z Rządem.

Tylko zgodna, solidarna współpraca Sejmu z Rządem może wydać pożądane owoce.

Jeśli Sejm będzie szedł ręka w rękę z Rządem, Polska zyska na sile, a naród będzie miał ten dobrobyt, o którym tak marzy.

Mam nadzieję, że ten Sejm, który wybierzemy 4 marca r. b. sprosta temu zadaniu, bowiem wybory te będą klęską dla partyjnictwa, a „ojcami narodu" staną się ludzie światli, fachowi, dbający o dobro Państwa, a co najważniejsze nie idący na pasku partyj i klik.

Drugiem najważniejszem zadaniem nowego Sejmu będzie roztoczenie jaknajtroskliwszej opieki nad dziećmi, starcami i chorymi i inwalidami pracy".

— Jak pan prezes wyobraża sobie rezultat wyborów? — pytamy.

— Rozumie pan chyba sam, że dokładnie przewidzieć tego nikt nie jest w stanie.

Można tylko wnioskować i przypuszczać na podstawie obserwacji nastrojów i prądów szerszych rzesz.

Mogę powiedzieć, na podstawie moich spostrzeżeń, że partyjnictwo przejadło się już wszystkim.

Nikt nie wierzy już tym krzykaczom partyjnym, bo przekonali się nasi wyborcy, że powodowani są oni li-tylko względami osobistymi, chęcią wyniesienia się, zarobku i t. p.

Nawet, najzawziętsi dotąd, krzykacze partyjni odczuwają już przesyt, dość mają bowiem tych wszystkich haseł demagogicznych, które w myśl przysłowia „obiecanka cacanka..." nigdy się sprawdzić nie miały.

A co najważniejsze — że bardzo szeroki ogół rozumie dziś, że Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem reprezentuje najbardziej dojrzały, na doświadczeniu dziejowem oparty, kierunek myśli państwowej.

J. W.

KTO KANDYDUJE W ŁODZI

Listy kandydatów zatwierdzone przez Okręgową Komisję Wyborczą

Lista Komunistyczna unieważniona

Do dnia wczorajszego zostały zaakceptowane przez okręgową komisję wyborczą Nr 13 i przyłączone do listy państwowej następujące listy kandydatów. Lista Nr. 1 Bezpartyjny Blok Współpracy z Rz. 'em 1) Gabrjel Czechowicz, Min. Skarbu, 2) Ludwik Waszkiewicz, nauczyciel, 3) Franciszek Szwankowski, stolarz, 4) Anna Hubicka, 5) Józef Dziamarski, księgowy, 6) Kazimierz Woźniak, włókniarz, 7) Władysław Wagner, inżynier, 8) Stanisław Jakubowski, kolejarz, 9) Paweł Urbański, włókniarz, 10) Tomasz Wasilewski, 11) Aleksander Brojerski, kierownik szkoły, 12) Wawrzyniec Miksa, urzędnik kolejowy.

Lista Nr. 2. Polska Partja Socjalistyczna. 1) Bronisław Ziemięcki, prezydent miasta, 2) Stanisław Kowalski, metalowiec, 3) Artur Kroning, redaktor.

Lista Nr. 4 ogólno - żydowski związek robotniczy Bund. 1) Izrael Mordka Lichtensztajn, nauczyciel, 2) Hersz Erlich, dziennikarz, 3) Gerszon Zybert, dziennikarz.

Lista Nr. 5 żydowski robotniczy komitet wyborczy Poale - Sjon. 1) Jakób Witkind, radny gminy żydowskiej m. st. Warszawy, 2) Lew Holenderski, radny m. Łodzi, 3) Izaak Judalew, nauczyciel.

Lista Nr. 7 Narodowa Partja Robotnicza. 1) Walenty Michalak, przędzalnik, 2) Józef Młotecki, tkacz, 3) Stefan Kulczyński, tkacz

Lista Nr. 18. Blok Mniejszości Narodowych w Polsce. 1) Dr. Jerzy Rozenblat, lekarz, 2) Oskar Ambroży Klikar, kupiec, 3) Eljasz Joel, ławnik Magistratu.

Lista Nr. 25. Polski Blok Katolicki polskiego stronnictwa „Piast" i Chrześcijańskiej Demokracji. 1) Adam Cyrański urzędnik fabryczny, 2) Wanda Ładzina, prezeska Narodowej Organizacji Kobiet, 3) Władysław Adamski, ławnik Magistratu m. Łodzi.

Lista Nr. 33. Ogólno - żydowski Blok Narodowy. 1) Eljasz Kirszbaum, kupiec, 2) Dr. rodowy. 1) Eljasz Kirszbaum, kupiec, 2) Noach Pryłucki, adwokat, 3) Wacław Wiślic-

Lista Nr. 34. Niezależna Socjal. Partja Pracy w Polsce. 1) Jan Haneman, pracownik umysłowy, 2) Dr. Bolesław Drobner, urzędnik prywatny, 3) Bolesław Kębłowski, włókniarz.

Z list okręgowych dotychczas zaakceptowana została lista Bloku Mieszczańskiego, na której figurują następujące nazwiska czołowe: Jan Danieleski, pracownik biurowy, Maks Schott, drobny przemysłowiec i Franciszek Pałaszewski, inżynier.

Zozatem zatwierdzono listy Nr.: 37, 38 i 39.

Unieważniono listy P. P. S.-lewicy i 13 t. i Jedność komunistyczna.

Ogółem na zgłoszonych 15 list, zatwierdzono 13.

Posiedzenie zakończyło się o godz. 12 min 15 w nocy.

„Ojciec Święty, Pius XI, osobisty przyjaciel Marszałka Piłsudskiego, potępił kategorycznie nadużywanie Listu Pasterskiego Biskupów Polskich do walki z rządem Marszałka Józefa Piłsudskiego i zachęcił wiernych synów kościoła Rzymsko-Katolickiego w Polsce do czynnego poparcia w czasie obecnych wyborów listy, po ierającej niedwuznacznie rząd obecny".

Unieważnienie listy Nr. 10 w Wilnie

Adw. Hofmokl-Ostrowski składa zażalenie do N. T. A.

WILNO, 15. 2. (AW). W związku z unieważnieniem listy Nr. 10 stronnictwa chłopskiego w okręgach: święcińskim, wileńskim— miasto i powiat i lidzkim, kandydat listy Nr. 10, adwokat Hofmokl - Ostrowski, postanowił odnieść się do Najwyższego Trybunału Administracyjnego z rekursem, przeciwko unieważnieniu wspomnianej listy w wymienionych okręgach.

Unieważnienie dokonane zostało na zasadzie zdekompletowania listy, bowiem wielu włościan, którzy położyli na liście tej swoje podpisy, wycofało je.

Adw. Hofmokl - Osrowski wychodzi z założenia, iż podpisy raz na liście położone nie mogą zaważyć na szali w kierunku unieważnienia listy, nawet na wypadek wycofania się podpisanych, a ponadto dowodzi on, iż w okręgu lidzkim np. brak było do pełnej ilości, wymaganej przez władze, tylko jednego podpisu.

Unieważnienie 12 list w okr. święciańskim

WILNO, 15. 2. (AW). „Kurjer Wileński donosi o masowym unieważnieniu list wyborczych w okręgu święciańskim. Okręgowa komisja wyborcza w Święcianach unieważniła następujące listy: P. S. L. — Wyzwolenia, stronnictwa chłopskiego, związku siły chłopskiej, zjednoczenia komitetu białoruskich właścian i robotników, związku białoruskiego ludu pracującego, obrony chłopów i robotników, odrodzenia, polsko - litewską Kiewlicza ks. Borodicza, listę lokalną w Turmontach oraz listy Kowalczuka i Mackiewicza.

W ten sposób unieważniono ogółem 12 list, pozostało zaś zaledwie list 7 m. in. Bezpartyjny Blok, P. P. S., blok mniejszości i katolicko - narodowy.

Zebranie Związku Restauratorów

Dnia 22 lutego o godzinie 5-ej po południu w sali restauracji „Teatralnej" odbędzie się ogólne zebranie przedwyborcze restauratorów w Łodzi, w sprawie wyborów do Sejmu i Senatu.

Wiece B. B.

Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem cały czas przoduje w nadzwyczaj intensywnej propagandzie przedwyborczej. W bieżącym tygodniu zwołuje on 15 zebrań i wieców przedwyborczych. W czwartek odbędzie się wiec skarbowców, w piątek — Inteligencji pracującej, w sobotę 10 zebrań robotniczych w różnych punktach miasta. Na niedzielę wyznaczone są 3 wielkie wiece: w Kinie „Colosseum" o godzinie 11 rano, w Kinie „Flora" o godzinie 3 po południu oraz o godzinie 11 rano wiec Inteligencji pracującej w lokalu przy ul. Sienkiewicza 46.

Włościanie łowiccy

składają dziś hołd Rządowi Marszałka Piłsudskiego

WARSZAWA, 15.2 (Tel. wł. Hasła Łódzkiego). Dziś w godzinach popołudniowych przybywa do Warszawy delegacja 80-ciu włościan z okręgu łowickiego, z powiatów: łowickiego, sochaczewskiego, kutnowskiego i gostyńskiego.

Delegaci reprezentują ogół włościan łowickich, zwolenników Bloku Bezpartyjnego Współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego.

Delegacja przyjęta będzie prawdopodobnie na audjencji w Belwederze lub u p. wicepremjera Bartla.

Turek

TUREK, 15. 2. (Tel. wł. Hasła Łódzkiego). Blok Katolicko-Narodowy zwołał tu wiec przedwyborczy, który zakończył się nieoczekiwaną przez organizatorów wiecu rezolucją. Mianowicie zebrani po dłuższej dyskusji uchwalili poprzeć Bezpartyjny Blok

Wielkie zebranie Mistrzów i Czeladzi

Dnia 19 lutego r. b. o godzinie 10-ej rano odbędzie się

WIELKIE ZEBRANIE MISTRZÓW i CZELADZI.

w sali konferencyjnej Resursy Rzemieślniczej w Łodzi.

Na porządku dziennym sprawy zawodowe i przedwyborcze.

Pożądane liczne przybycie wszystkich zainteresowanych.

Cześć pracy społecznej

Kandydat na posła Stanu Średniego na liście B. B. nr. 1 w Warszawie

Na piątym miejscu stołecznej listy Bezp. Bloku Współpracy z Rządem Nr. 1 znajduje się kandydat na posła ze strony Rady Zjednoczonego Stanu Średniego **p. inżynier Jan Rogowicz.**

Któż to jest? — padnie, niewątpliwie, pytanie ze strony tych, którzy zasklepili się w ciasnej skorupce własnych interesów gdzieś tam w zapadłym kącie kraju, nie czytując dzienników, nie wnikając i nie interesując się dotąd życiem społecznem w Polsce.

A jednak w ostatnich czasach nastąpił zasadniczy zwrot w nastrojach i dążeniach większości mieszczan polskich, w większości mieszkańców naszych naogół zaniedbanych miast i miasteczek. Tak zwany stan średni, **a więc rzemieślnicy, kupcy, drobni przemysłowcy, urzędnicy i pracownicy biurowi, wolne zawody** i t. p., garnie się obecnie do udziału czynnego w pracy społecznej i państwowej, budzi się do niezwykle ożywionej działalności i ma nareszcie **ambicje być tym, kim jest w istocie rzeczy,** konsolidując się w zwartą organizację mieszczaństwa polskiego.

Dlatego też powinno zainteresować szerszy ogół naszego Stanu Średniego, kto będzie lub kto ma widoki reprezentować go na terenie Izb Ustawodawczych.

Któż więc jest tym kandydatem społecznym?

Urodzony przed czterdziestu ośmiu laty w Warszawie, jako syn lekarza, a więc w rodzinie ze stanu średniego, **p. Jan Rogowicz** otrzymał bardzo staranne wychowanie, kończąc studja w politechnice warszawskiej ze stopniem naukowym inżyniera-technologa.

Żądny wiedzy, śpieszy następnie do Berlina, gdzie studjuje na tamtejszym uniwersytecie ekonomję polityczną. Wolny czas od zajęć w uniwersytecie poświęca na zdobywaniu nowych fachowych wiadomości i uzupełnienia wyniesionej wiedzy specjalnej z politechniki warszawskiej. Kończy więc p. inżynier Jan Rogowicz **Instytut Cukrownictwa i Przemysłu Spożywczego w Berlinie.**

Po powrocie do kraju rzucił się odrazu w wir pracy zawodowej, pracując w 1904 r. w przemyśle cukrowniczym w Polsce. Natura jednak czynna, charakter samodzielny, rzutki i pomysłowy nie wytrwał długo na stanowisku zależnym i zorganizował już w 1909 r. w Warszawie, a więc w pięć lat po rozpoczęciu swojej karjery życiowej po ukończeniu studjów uniwersyteckich, biuro techniczne, a następnie fabrykę materjałów izolacyjnych i asfaltów i prowadzi je do dziś dnia.

W czasie wojny brał czynny udział w życiu politycznem jako działacz obozu niepodległościowego, był jednym z założycieli, a następnie wiceprezesem Zjednoczenia Stronnictw Demokratycznych. Za działalność przeciwniemiecką i udział w pomocniczych Komitetach Wojskowych P. O. W. był aresztowany i prześladowany przez okupantów.

Pracuje na różnych polach działalności społecznej jak: w Radzie Głównej Opiekuńczej, w Radzie Stowarzyszenia Techników itp. W roku 1918-ym bierze czynny udział w organizowaniu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej i jako naczelnik wydziału przemysłowego w 1919-ym roku delegowany jest przez Rząd na I-ą Międzynarodową Konferencję Pracy w Waszyngtonie jako rzeczoznawca.

W lecie roku 1920-go wstępuje jako ochotnik do wojska, przy zwolnieniu w lutym 1921-go roku wyróżniony zostaje podziękowaniem w rozkazie dziennym dowódcy D. O. G. Pomorze — gen. Zielińskiego.

Na polu samorządowem p. J. Rogowicz rozpoczął pracę w roku 1916-ym, będąc wybranym do 1 Rady Miejskiej m. st. Warszawy, gdzie powołany został do Prezydjum jako sekretarz i do szeregu komisyj. Ponownie wchodzi z wyborów do II-ej Rady Miejskiej z listy demokratycznej, zasiada również w Prezydjum jako sekretarz, jest wiceprezesem Koła Gospodarczego i członkiem kilku komisyj, oraz Rady Teatralnej.

W roku 1927-ym zostaje wybrany z listy Uzdrowienia gospodarki miejskiej do III-ej Rady Miejskiej, jako przedstawiciel stanu średniego, nad którego organizacją w ostatnich latach pracuje, stojąc na czele Rady Zjednoczenia Stanu Średniego. Powołany zostaje na wiceprezesa Rady Miejskiej, jest wiceprezesem Kluby Pracy Gospodarczej, członkiem Komisji Finansowo-Budżetowej i innych.

Poza działalnością samorządową i zawodową p. J. Rogowicz pracuje na licznych polach pracy społecznej, jako Prezes Związku Przemysłu Smołowego i Asfaltowego Rzeczypospolitej Polskiej, jako Prezes Towarzystwa Polsko-Czechosłowackiego w Warszawie, członek Kom. Rew. Państwowego Funduszu Bezrobocia, wiceprezes Kom. Fin. Komitetu Budowy Pomnika Lotników w Warszawie, wreszcie Prezes Rady Zjednoczenia Stanu Średniego, oraz w szeregu innych instytucyj społecznych i gospodarczych.

Z tego pobieżnego szkicu możemy sądzić, że wrazie pomyślnego wyniku wyborów w stolicy dla listy B. B. Nr. 1 Stan Średni będzie miał godnego i fachowego rzecznika swoich interesów i bolączek w Sejmie Ustawodawczym, gdzie wraz z ewent. posłem z listy państwowej B. B. Nr. 1 p. Antonim Snopczyńskim i innymi o której później, będą mogli stawiać w słusznej obronie zagrożonych interesów mieszczaństwa polskiego, któ re **musi i powinno** stanąć zwartą masą dokoła własnych posłów Stanu Średniego.

Stanisław Targowski.

Teror przeciwpolski na Litwie

Usunięcie kierowniczki polskiej szkoły ludowej

WILNO, 15.2 (Tel. wł. Hasła Łódzkiego). „Dzień Kowieński" donosi: Z rozporządzenia ministra oświaty usunięto ze stanowiska kierowniczkę polskiej prywatnej szkoły ludowej w Datnowie, Helenę Robaczewską, kierowniczkę polskiej prywatnej szkoły ludowej w Pogorduwiu, Weronikę Łopatównę, i nauczyciela prywatnej polskiej szkoły ludowej w Kiejdanach, Bolesława Kobylińskiego. Szkoły te zostały otwarte przez towarzystwo „Pochodnia".

Kowno podminowane przez komunizm

Odkrycia w Wiłkomirzu i w Kłajpedzie

WILNO, 15.2 (Tel. wł. Hasła Łódzkiego). Z Kowna donoszą: W ciągu b. m. na Litwie wykryto i zlikwidowano dwie wielkie jaczejki komunistyczne, Pierwszą w Wiłkomierzu na czele której stał Ajzenstern, syn znanego i bogatego kupca materjałów kolonjalnych. Aresztowano 21 osób. Wszyscy oni pracowali pod dyrektywami okręgowego kamitetu wykonawczego w Wiłkomierzu. Również zlikwidowano komitet wykonawczy komunistycznej partji Litwy w Kłajpedzie. Do komitetu i partji należeli rosjanie, litwini i niemcy. Aresztowanie to wywołało wielkie poruszenie w kołach komunistycznych, gdyż znaleziono wielkie ilości materjału kom promitującego.

Eksplodujące obsadki do pisania

Wybuch w koszarach Korpusu Ochrony Pogranicza

LWÓW, 15.2 (Tel. wł. Hasła Łódzkiego). W koszarach bataljonu Korpusu Ochrony Pogranicza na odcinku Poworowszczyzna w powiecie husiatyńskim miał wczoraj miejsce niezwykły wypadek eksplozji obsadki do pisania. W chwili, gdy trzech żołnierzy zajętych było pisaniem listów, jeden z nich strącił obsadkę, która eksplodowała, przypominając silną detonację wystrzału karabinowego, przyczem odłamkiem obsadki został silnie raniony jeden z żołnierzy. W czasie paniki, jaka powstała- spadła na podłogę druga obsadka, która również eksplodowała, raniąc drugiego żołnierza. O sile wybuchu świadczy fakt, iż deska w podłodze została na wylot przebita.

Dochodzenie ustaliło, że obsadki były nabyte przed rokiem w jednym ze sklepów w Kopczyńcach. Wobec całkowitego zniszczenia obsadki nie można było zbadać substancji która spowodowała wybuch. Prawdopodobnem jest, iż wybuchła część spłonki pocisku, której fabrykant obsadek użył jako ozdoby. Wszczęto dochodzenie, czy i u innych żołnierzy niema podobnych obsadek.

Sensacyjne włamanie do Konsulatu

Złodziej po kradzieży skomunikował się telefonicznie z konsulatem

WARSZAWA, 15. 2. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Wczoraj w nocy, w lokalu konsulatu meksykańskiego, na pierwszem piętrze w domu nr. 6 przy ul. Hortensja, rozległ się nagle jakiś niewyraźny trzask, dochodzący z lokalu biurowego konsulatu.

Trzask ten obudził ze snu woźnego, który też postanowił powody zbadać osobiście i, po wstawszy z łóżka, szybko skierował się do pokojów biurowych.

Zanim jednak dotarł do miejsca, z którego dochodziły go szmery, usłyszał nagle szybkie kroki i gdy wszedł do pokoju, nikogo już w nim nie zastał, natomiast spostrzegł rozbitą szybę w oknie, wychodzącem na ulicę.

Po bliższem rozejrzeniu się, stwierdzono, że zamki biurek zostały porozbijane i powyrzucane z szuflad różne papiery.

Nie ulegało wątpliwości, że lokal konsulatu odwiedzili złodzieje, obiecujący sobie zdobycie cennych łupów.

Po sprawdzeniu co zostało przez włamywaczy zabrane, okazało się, że skradli oni jedynie ukryty w jednem z biurek weksel na su mę 3.100 dol. oraz dwa paszporty zagraniczne. Walorów natomiast, o które głównie złodziejom chodziło, zabrać nie zdołali.

Po tym fakcie o godz. 6-ej zrana nagle ozwał się dzwonek telefoniczny i gdy ktoś z personelu konsulatu podszedł do telefonu, zapytał kto mówi, otrzymał lakoniczną odpowiedź:

— Mówi złodziej, który dziś w nocy po rynnie dostał się do konsulatu. Zawiadamiam że weksel i paszporty, jako że nie przedstawiające dla mnie żadnej wartości wrzuciłem do skrzynki pocztowej na rogu Marszałkowskiej i Królewskiej.

Po tej wiadomości, cechującej złodzieja, jako „solidnego", konsulat zawiadomił o wszystkiem władze policyjne, które natychmiast zarządziły dochodzenie i istotnie nieba wem w urzędzie pocztowym stwierdziły, że omawiane dokumenty zostały ze skrzynki wyjęte.

Papież o Polsce

Dla każdego rozumnego katolika było zawsze rzeczą jasną, że Kościół nie może wiązać się z tą lub ową partją: wszak religja polega na stosunku do prawd, objawionych przez Boga, nie zaś na wyznawaniu programów, wykutych w kuźni partyjnej.

To też podany przez Janusza Radziwiłła fakt, że Ojciec Święty, na posłuchaniu poważnych osób potępił te partje, które nadużywają firmy katolickiej dla walki z Marszałkiem Piłsudskim, nie jest dla żadnego katolika niespodzianką.

Słowa Stolicy Apostolskiej, dalekie od próby „mieszania się" Watykanu do wyborów w Polsce, są tylko stwierdzeniem niezłomności stanowiska katolickiego, którego nie wolno wyginać na użytek żadnej partji, choćby sto razy nazwała się „katolicką".

Lecz jeśli Stolica Apostolska stoi wysoko ponad partjami, zmagającemi się na arenie wyborczej, to nie znaczy to, aby obojętny jej był los, kierunek rozwoju i wielkość Polski.

Ojciec Święty, jak nikt inny, w Europie, rozumie nietylko potęgę katolicyzmu w Polsce, ale i znaczenie Polski dla wiary i kultury katolickiej.

Polska, obok Francji i Włoch, jest dziś największem, najżywotniejszem mocarstwem z ludnością katolicką; czyż stolica katolicyzmu mogłaby się z faktem tym nie liczyć?

Ale Ojciec Święty, Pius XI, który Polskę poznał osobiście w doniosłym dla niej momencie walki z bolszewizmem, rozumie ponadto i coś więcej: rozumie on, że siła Polski, jej pęd rozwojowy i odrodzeńczy skupia się dziś, jak w ognisku, w genjuszu Józefa Piłsudskiego, w jego dążności do wzmożenia i scementowania całego narodu w karbach współpracy z Rządem.

Kto rozbija dzieło Piłsudskiego, ten, podrywając stanowisko Polski, podkopuje zarazem najsilniejszy bastjon katolicyzmu, na wschód wysunięty.

Patrząc z wyżyn swej Opoki Piotrowej, Ojciec święty pomni, kto odparł w r. 1920 najazd Antychrysta, kto ocalił wtenczas i Polskę i świat chrześcijański przed jarzmem bolszewizmu: pomni, że duchem i mieczem tej świętej walki był Józef Piłsudski.

A kto pod stopy jego rzucał kamienie? Kto nań czynił zamachy? Kto gloryfikował imię szaleńca, chełpiącego się w zbrodniczym szale, że kula, która powaliła pierwszego Prezydenta, była przeznaczona dla zwycięzcy z pod Lidy, pogromcy bolszewizmu? Kto dziś, w ślepej ku Zbawcy swemu nienawiści podał rękę komunistom, aby ich wpuścić do Sejmu?

Czy nie te same karły, które wyzywając gniew Boży i gniew ludu, rozbijać chcą — pod firmą katolicyzmu — Blok Współpracy z Marszałkiem Piłsudskim?

Niechże trzymają się zdala od chorągwi świętych! Ojciec święty, znając zasługi Marszałka Piłsudskiego i patrząc w jego sumienie, błogosławi pracy jego podczas pokoju z tą samą pieczołowitą życzliwością, z jaką podczas wojny modlił się o zwycięstwo dla jego oręża, wiedząc, że zwycięstwo Polski jest zwycięstwem żołnierzy Chrystusa.

A. Łęski — Kurjer.

Smierć lorda Asquith'a

LONDYN, 15.2 (AW). Po chwilowem polepszeniu w stanie zdrowia Asquitha, o godz. 4-ej nad ranem rozpoczęła się agonja. Przy chorym zgromadzona było cała rodzina oraz kilku lekarzy. Lord Asquith zmarł o godz. 8 zrana, nie odzyskując przytomności.

Groźna sytuacja

w górze Wisły

WARSZAWA, 15.2 (Tel. wł. Hasła Łódzkiego). Groźny zator lodowy, jaki utworzył się w górze Wisły pod Warszawą w okolicach Karczewia, stoi nadal na miejscu. Zwały lodowe ciągną się w tem miejscu na przestrzeni około 8 km. Ponieważ woda na Wiśle zaczęła dziś rano nieco opadać, przeto zator zamiast ruszyć z miejsca, osiada coraz mocniej. Może go zepchnąć tylko silny napór wody, ale to grozi przerwaniem wałów ochronnych i zalaniem nizin nadwiślańskich na południowy wschód od Warszawy.

Różne wiadomości

ROZPORZĄDZENIE O BRONI MAŁOKALIBROWEJ. Celem poparcia rozwoju sportu strzeleckiego (strzelania do tarczy), mającego ważne znaczenie ze względu na wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe młodzieży, min. praw wewnętrznych wydało rozporządzenie, na podstawie którego członkowie przysposobienia wojskowego, organizacyj wychowania fizycznego młodzieży, towarzystw strzeleckich i t. p., mogą nabywać broń palną małokalibrową, t. zw. flowery, sztucery i karabinki kal. 6 mm., lub 22/22 setne cala angielskiego i amunicję do tej broni dla celów sportowych na podstawie zezwoleń, które wydają starostwa (dyrektor policji) w sposób uproszczony. Broń taka może być używana w zasadzie tylko do strzelania do tarczy, a noszenie jej poza strzelnicą lub poza domem dozwolone jest tylko w stanie nienabitym i w futerale. Oddziały przysposobienia wojskowego prowadzone przez osoby lub dowódców, zatwierdzonych przez władze wojskowe, będą mogły nosić taką broń bez powyższych ograniczeń. Broń taka będzie oznaczona odpowiednim napisem. Małoletni będą mogli uzyskać pozwolenie na posiadanie i noszenie takiej broni za poręczeniem względnie na odpowiedzialność rodzi, ców lub opiekunów.

BADANIA PRZEMIAŁU ŻYTA. W przyszłym tygodniu wyjeżdża na prowincję delegacja ministerstwa spraw wewnętrznych przy udziale rzeczoznawców fachowych dla zbadania, czy i w jakim stopniu stosują się młyny do przepisów o ograniczeniu przemiału żyta do wysokości 65 procent.

ZNOWU POLAK PRZED SĄDEM SOWIECKIM. W sądzie sowieckim w Mińsku rozpoczął się proces 19-letniego obywatela polskiego, Sazanowicza, który ma być, według pism sowieckich „niebezpiecznym szpiegiem polskim"'.

Akt oskarżenia zarzuca Sazanowiczowi wielokrotne przekraczanie granicy sowieckich w celach szpiegowskich. W roku 1924 Sazanowicz miał być zatrzymany na granicy przez straż sowiecką, zabił jednak żołnierza sowieckiego i zbiegł. Schwytano go przed ponownem przekroczeniem granicy w styczniu r. b.

KRWAWE ŻNIWO CZEREZWYCZAJKI. Czerezwyczajka ogłosiła z okazji 10-ej rocznicy swego istnienia statystykę działalności, z której wynika, że „Czeka" od grudnia 1927 roku do września 1921 roku rozstrzelała 1,766,118 osób, w czem 6,775 nauczycieli, 8,800 lekarzy, 355,250 inteligentów, 1,234 duchownych, 260,000 żołnierzy, 192,350 robotników i 185,100 chłopów.

Do ilości tych egzekucyj „urzędowych" należy dodać jeszcze wielką liczbę osób unicestwionych, według wyrażenia samej „Czeki", bez ogłaszania wyroku, a tym sposobem dochodzi się do olbrzymiej cyfry wymordowanych ofiar „czeki" 3 miljonów osób.

Oto krwawe żniwo dziesięciolecia „czeki" sowieckiej.

Dr. Aage Krarup Nielsen

Działalność „czerwonych" w Chinach

II.

Robiłem notatki, Gallen przeczytał je, gdy skończył mówić; inni przez ten czas palili i rozmawiali. Nareszcie usłyszeliśmy warkot maszyny, a w kilka chwil potem na salę wszedł Borodin. Przywitał nas swym głębokim basem. Złożono mu raport: 40 ludzi z pośród wezwanych przybyło na zebranie, 80 pełni służbę na swych posterunkach.

Gdy Borodin usiadł, począłem przygotowywać się do wygłoszenia, jak zwykle referatu. Następnie cicha pauza, podczas której czułem, że zebrani obserwują mnie. Podniosłem wzrok i ujrzałem wpatrzone we mnie czarne, przenikliwe oczy Borodina.

Nie rozumiałem jeszcze, o co mu chodzi, ale czułem, że nad głową moją wisi niespodzianka. Zauważyłem także, że postępowanie Borodina zwróciło na mnie uwagę wszystkich zebranych. Czułem, że począłem się rumienić.

Borodin zaczął kasłać, poczem rzekł do mnie ochrypniętym głosem:

„Czy pan zna Mr. S.... w Szanghaju?"

Nie wiedziałem, że mówi to do mnie, bo nie patrzyłem wcale na niego w tej chwili. Wzdrygnąłem się, gdy wywołał moje nazwisko i powtórzył pytanie. Odpowiedziałem „Nie" głosem — mimowoli — równie głośnym, jak pytanie Borodina. Ten uśmiechnął się ironicznie i ostentacyjnie zwrócił się do innych oficerów.

Rozmyślałem głęboko nad tem, co się stało, gdy Jenka Bramin, jeden z doradców militarnych szepnął mi, bym zebrał swe siły i dokończył czytania referatu.

W tej chwili rozległ się głos Borodina:

...Nic dziwnego, że nie możemy osiągnąć zwycięstwa — jesteśmy osaczeni przez wrogów jawnych i skrytych, ale — wydostaniemy się z tego pierścienia i zwyciężymy".

Zapisywałem wszystkie te uwagi, nie pojmując ich sensu, byłem bowiem bardzo zajęty swemi myślami; dopiero gdy usłyszałem warkot odjeżdżającego samochu, podniosłem głowę i zauważyłem, że Borodina już niema.

Całe moje zachowanie na zebraniu było— rzecz zrozumiała — nienaturalne, wiedziałem już bowiem, że jestem podejrzany i że nie jest wykluczone aresztowanie. Wiedziałem także, że mocne podejrzenie jest już równoznaczne z wyrokiem śmierci, począłem więc rozpatrywać środki ratunku i ucieczki.

Generał Gallen zdawał się nic nie wiedzieć, gdyż przy pożegnaniu uścisnął moją rękę i zapytał, co się stało? Nie odpowiedziałem mu nic.

W chwili gdy opanowałem się o tyle, że mogłem mówić bez drżenia w głosie, przeprosiłem zebranych i opuściłem salę.

Wracałem do domu samochodem, siedząc obok szofera. Gdy już wsiadłem, ukazał się Jenka Bramin, i prosił mię, abym się miał na baczności. Zdaje mu się bowiem, że czekają mię ciężkie przeprawy. Zaciekawiło to szofera, starego rosyjskiego żołnierza. Gdy zajechaliśmy przed dom, w którym mieszkałem, dałem szoferowi na piwo i śpiesznie wbiegłem na schody.

Przed drzwiami do mieszkania stałem chwilę i podsłuchiwałem przy drzwiach, potem otworzyłem je i zapaliłem światło. Stwierdziwszy, że w pokoju niema nikogo, zgasiłem je zpowrotem. Uchylając portjerę, która zasłaniała wejście na balkon, wyjrzałem na ulicę. Naprzeciwko mych okien, przed klombem kwiatów stał szpieg. Pod latarnią opodal — drugi. Jakiś cyklista jeździł tam i zpowrotem po małym odcinku ulicy, jakgdyby oczekiwał kogoś.

Zdjąwszy buty, wyszedłem ciho na korytarz, z którego był widok na podwórze. I tutaj ujrzałem dwóch mężczyzn, spacerujących i palących papierosy. Znałem zbyt dobrze metody czerwonych, by łudzić się, że jestem bezpieczny. Dom mój był pod obserwacją; wszelka ucieczka była — przynajmniej tymczasem— niemożliwa. Czułem się jak więzień w celi i desperowałem bardzo. Aby zagłuszyć strach, począłem pić. Butelkę whisky, stojącą na stole wychyliłem prawie jednym haustem. Podziałała szybciej, niż myślałem. Nim spostrzegłem, że usypiam, chrapnąłem na dobre.

Noc miałem pełną niespokojnych snów.

Przed świtem wyszedłem na balkon i rozejrzałem się po ulicy. Uspokoiłem się widząc, że szpiegów już niema. Z korytarza zobaczyłem, że podwórze jest także puste. Począłem być lepszej myśli; wyrzucałem sobie nawet, że poprzedniego wieczora pozwoliłem rozigrać się mej fantazji. Zdjąłem uniform i — tym razem już na dobre — udałem się na spoczynek.

Obudziwszy się, uczułem się zupełnie wypoczęty. Udałem się głównej kwatery, stąd bowiem, według otrzymanych poprzedniego dnia od generała Gallena poleceń, miałem udać się do oddziałów wojsk, odmaszerowujących w górę rzeki Jang-tse.

Była już godzina jedenasta, gdy przyjechał po mnie samochód Borodina. Nie zdziwiło mię to wcale, przyjąłem ten fakt za rzecz naturalną. W automobilu czekał na mnie towarzysz Chen, sekretarz chińskiej partji komunistycznej.

Miałem ze sobą walizkę, zawierającą jedną zmianę bielizny, butelkę wina, pudełko papierosów i rewolwer systemu Browning.

Chen uśmiechnął się do mnie przyjacielsko i pomógł mi wejść do samochodu. Przypuszczałem, że był on delegowany, by odwieźć mię do oddziałów, do których byłem odkomenderowany, dlatego nie pytałem wcale, dokąd jedziemy. Gdy jednak minęliśmy bramę placu towarzystwa wyścigowego i skierowaliśmy się w stronę dzielnicy chińskiej, obawy moje poczęły się budzić na nowo. Chen palił bez przerwy papierosy, bawiąc mię jednocześnie konserwacją na temat Szanghaju.

Stanęliśmy wreszcie przed wielkim domem, obstawionym wartą. Była to trzypiętrowa kamienica, otoczona ogródkiem i wysokim parkanem. Warta przy bramie sprezentowała przed nami broń; Chińczycy, których było pełno wewnątrz podwórza, kłaniali nam się nisko.

Poproszono mię, bym się czuł jak u siebie w domu. Powiedziano mi, że Borodin, Gallen i Petrof (naczelnik czeki) przybędą za kilka minut, wobec czego zaproponowano mi wejście na górę i krótki odpoczynek przy szklance herbaty.

(dok. nast.).

André Corthis Przedruk wzbroniony

Przebaczę...

11)

Powieść

Anita odwróciła oczy od tych ludzi, by spojrzeć na ruiny kąpielisk de la Cava, pławiących się w spienionej rzece. Znała historję tej pięknej istoty, historję jej upadku, który wpłynął tak strasznie i nadzwyczajnie na całą Hiszpanję i wiedziała, że pewien król kochał ją tak namiętnie. Zamyśliwszy się o pięknej rozpustnicy szła wolno, obok Lela. Nieco z tyłu donna Rita usiłowała powstrzymywać swe siostry, które ciągle pragnęły wtrącać się do rozmowy młodej pary.

Zadźwięczały śmiechy. Naprzeciw nich wracały do miasta cztery osoby. Anita poznała Fermina Nuneza, Antonia Gueiva i Andaluzyjkę, wspierającą się na ramieniu Wincentego Coronela. Spódniczka z białego płótna, wąską i krótka ukazywała wysokie sznurowane buciki na wysmukłych nóżkach. Mały kapelusik, przybrany muślinem, w kolorze płowym, zakrywał ściśle skronie i ciężąc na czarnych włosach osuwał je aż do brwi. W cieniu tym oczy jej błyszczały, a twarz w ten sposób skrócona stawała się perwersyjną i brutalną. Śmiech nieco chrypliwy, lecz miły, brzmiał jak gruchanie gołębi na zakratowanych oknach klasztoru Karmelitów, a małe paluszki poruszały nerwowo opartą na ramieniu parasolkę, zdobną w hafty i koronki.

Lelo patrzył na nią długo, a minąwszy obejrzał się jeszcze. Był zdaje się zaintrygowany. Anita objaśniała:

— Wie pan, że ona ma okropną opinję. To jest kobieta bardzo złego prowadzenia.

— Bardzo ładna kobieta. — odrzekł Lelo.

Anita była zgorszona, bo zdaniem tem zdawał się wybaczać wszystko.

Szli dalej. W krępującem milczeniu zrozumiał lepiej teraz ton, jakim wymówiła swe słowa Anita. Ten tajemniczy i zgorszony ton zabawił go. Spytał się więc:

— Co pani rozumie przez złe prowadzenie się?

Wyglądało to na drwiny, więc zarumieniła się okropnie.

— Chciała pani powiedzeć, że oznacza to świadomość rozkoszy miłosnych poza więzami małżeńskiemi. Czy samo próbowanie wystarcza do zgorszenia pani, czy też rozumie to pani przez rozsmakowanie się?

Zaczerwieniła się jeszcze bardziej. Była strasznie zmieszana.

— Pani Anito, czemu mi pani nic nie odpowiada?

— Cóż mogę odpowiedzieć, czegoby pan nie wiedział. Uważam, że... są pewne rzeczy... haniebne i... wstrętne.

Mówiła ze spokojem, wytresowana w nim i dlatego brak w tem było szczerości. Żądza poznania, dowiedzenia o całej jej przeszłości owładnęła tak silnie mężczyzną, że zamilkł na chwilę. Może nie opanowałby głosu i nie powiedziałby tego, co pragnąłby powiedzieć.

Opanował się jednak po chwili i swym zwykłym lekkim tonem rzekł:

— Wstręt... hańba... to są wielkie słowa, a pani zdaje się jest zbyt surowa. Bezwątpienia zdrada jest złą rzeczą. Tak, cudzołóstwo jest rzeczą wstrętną. Ale nie chcę w tej chwili mówić o tej Valverde. Postawię zasadniczo kwestję i spytam: Czy pani uważa, że kobieta źle robi, kochając mężczyznę bez sakramentu... wówczas, gdy jest wolna?

— Ależ naturalnie!

Na jej przerażonej twarzyczce wyczytał tylko lęk. Pomyślał o jej wielkiej młodości, o czarującej urodzie, o łatwości, z jaką poświęcała mu swe wdowieństwo. Ogarnęła go perwersyjna żądza na myśl o pieszczotach, któremi, bezwątpienia to niewiniątko, oprócz don Ignacia, swego małżonka, obdarzało i innych. Nie myślał o tem, że będzie jego żoną, lecz o tem, że jest kobietą i tajemnice jej duszy mąciły mu spokój, bo zmuszały myśleć o tajemnicach jej ciała.

Nalegał więc, usiłując utrzymać ton lekki i pobłażliwy.

— Czyż pani rzeczywiście mówi szczerą prawdę? Wątpię o tem trochę... Dlaczego nie chce mi pani powiedzieć? Mówmy zupełnie szczerze. Może się pani zdaje, że ją potępię, gdy... się pani zgodzi z mojem zdaniem... Zapewniam, że się pani myli. A nawet...

Donna Rita ze swemi siostrami była dość daleko. Z prawej strony wznosił się pagórek, pokryty cały jałowcem i kilka białych domków, z lewej głęboka rzeka, malowana złotem i czerwienią i miasto drgające w promieniach zachodzącego słońca, jak wspaniałe ognisko. Na drodze bawiły się dzieci.

— A nawet powiem, że czas twego wdowieństwa i przeszłość twego życia nie należy do mnie...

— Ależ, o czem pan myśli? — zawołała, zanim zdążył dokończyć zdania. Była zgorszona, oburzona, on zaś uważał, że w ten sposób chce się bronić i że to czyni niezręcznie.

— Niechże się pani tak nie unosi, proszę mnie zrozumieć... Jest pani wdową... wolną... Gdyby ktoś w pani wzbudził... trochę uczucia... może mi pani o tem powiedzieć... Mimo prawdziwego smutku... nie czułbym się w prawie robić za to wymówek...

To co mówił, było tak niesłychane, że nie umiała znaleźć słów, by mu odpowiedzieć. Zresztą nie uważała za potrzebę bronić tego, co nie istniało. Lecz obojętność, spokój, z jakim Lelo wypowiadał takie przypuszczenia zraniły ją głęboko, pogłębiły jeszcze jej antypatję do niego:

— Proszę mi więc wyznać... Czyż pani nie rozumie, że jej milczenie i przestrach daje mi pole do domysłów... Zresztą!... mam przecież prawo zadać takie pytanie... Wszak zostanę niedługo jej mężem!

— Mój Boże... — szeptała — mój Boże!...

— Czyż to tak trudno powiedzieć?

Więc zrozpaczona, oburzona krzyknęła:

— Ale cóż ja mam powiedzieć! Co pan przypuszcza?... To straszne!...

Zaczynał wierzyć, że jest szczerą. Lecz był niezmiernie zdziwiony tem, że umiała się utrzymać w roli czystej kobiety. Ażeby więc zniszczyć swe wątpliwości, zmusić ją do wyznania, jeżeli ma cośkolwiek sobie do zarzucenia, przemawiał poważnie, serdecznie:

— Niechże mi pani zaufa... Szczere wyznanie bardzo mnie wzruszy, proszę mi wierzyć... Błagam panią... proszę...

(D. c. n.).

KRONIKA

Czwartek, 16 lutego, Juljanny P. M.
Piątek, 17 lutego, Donata M.

TEATRY.

Teatr Miejski — Grube ryby.
Teatr Kameralny — Niewierna.
Teatr Popularny — Krysia Leśniczanka.
Teatr „Gong" — Kochanie! Zdejm maskę!

KINA:

Apollo — Zakazana ulica Algieru.
Casino — Napoleon.
Corso — 1000 niebezpieczeństw.
Coloseum — Ben Hur.
Czary — Najsprytniejszy złodziej świata.
Grand-Kino — Gehenna Miłości.
Mimoza — Dama kameljowa.
Mewa — Czarny anioł.
Nowości — Robinson w Dżungli.
Oświatowy — Żona Faraona.
Odeon — 1000 niebezpieczeństw.
Resursa — Biała niewolnica.
Splendid — Czerwona tancerka.
Spółdzielnia Państw. — Ona ma coś.

Cyrk Staniewskich (Al. Kościuszki 73) — Turniej walk zapaśniczych.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy, dnia 15 lutego, dyżurują następujące apteki:

G. Antoniewicz (Pabjanicka 50), K. Chądzyński (Piotrkowska 164), W. Sokolewicz (Przejazd 19), R. Rembieliński (Andrzeja 26) J. Zundelewicz (Piotrkowska 25), Kasperkiewicz (Zgierska 54), S. Trawkowski (Brzezińska 56).

O komisję sanitarną dla piekarń

W dniu onegdajszym odbyła się w Magistracie pod przewodnictwem wiceprezydenta Rapalskiego konferencja w sprawie powołania do życia komisji techniczno - sanitarnej dla lustracji piekarń. W konferencji tej wzięli udział w liczbie 4 z ramienia każdej organizacji przedstawiciele cechu majstrów piekarskich, żydowskiego stowarzyszenia piekarzy, klasowego związku robotników przemysłu spożywczego i związku właścicieli cukierń.

Uczestnicy konferencji wejdą w skład komisji techniczno - sanitarnej, wobec czego p. wiceprezydent Rapalski zapoznał ich z obecującemi ich obowiązkami. Komisja ta będzie miała również za zadanie wydawania miarodajnych orzeczeń przy udzielaniu koncesyj na piekarnie. (p)

Nowa placówka przeciwgruźlicza

Zgodnie z wnioskiem delegacji Wydziału Zdrowotności Publicznej, Magistrat postanowił uruchomić z dniem 1 kwietnia r. b. przy Sekcji do walki z gruźlicą — dział gruźlicy chirurgicznej.

Decyzja ta wywołana została faktem zastraszająco zwiększającej się w naszem mieście liczby chorych z gruźlicą chirurgiczną oraz niemożliwością — z powodu braku miejsca — leczenia wszystkich przypadków gruźlicy chirurgicznej w szpitalach. Jedynem w danych okolicznościach wyjściem z sytuacji jest właśnie stworzenie przy Sekcji do walki z gruźlicą pododdziału leczenia obłożnie chorych na gruźlicę chirurgiczną na mieście.

Kurs teorji

spółdzielczości i nauk pokrewnych

Wydział Społeczno - Wychowawczy Powszechnej Spółdzielni w Łodzi zainicjował zorganizowanie 3-miesięcznego kursu, poświęconego wykładom nauk: ekonomji polityczej, historji doktryn ekonomicznych i na tem tle teorji kooperacji.

Słuchaczami kursu będą działacze społeczni, pracujący na terenie spółdzielczości łódzkiej w radach i zarządach instytucyj spożywców. Kurs trwać będzie trzy miesiące i zakończy się egzaminami. Po ukończeniu kursu wydawane będą świadectwa.

Kierownictwo kursu spoczywa w ręku sekretarza Rady Okręgowej przy łódzkim Oddziale Związku Spółdzielni Spoż. Rzeczypospolitej Polskiej p. Stefana Świderskiego, prelegentami będą: prof. Józef Giercz i dyr. Jan Augustyniak.

Niezależnie od kursów powyższych tenże Wydział Społeczno - Wychowawczy P. S. S. zamierza prowadzić specjalne wykłady dla pracowników tegoż stowarzyszenia. Program wykładów w tej grupie przewiduje historję teorję kooperacji, towaroznawstwo i psychologię życia codziennego na terenie kooperatywy.

Pierwszy inauguracyjny wykład odbędzie się w sobotę, dnia 25 bm. o godzinie 5 min. 15 wieczorem w lokalu Powszechnej Spółdzielni Spożywców, Ogrodowa 72.

Zapisy przyjmuje i informacyj udziela tamże w godzinach biurowych Zarząd Powsz. Sp. Spoż.

O tani nabiał dla miast

Tworzenie rezerw nabiałowych

Z inicjatywy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i w porozumieniu z Urzędem Wojewódzkim odbyła się wczoraj w Magistracie konferencja, poświęcona sprawie tworzenia rezerw nabiałowych w miastach i zapewnienia szerszym sferom ludności taniego nabiału. W konferencji, której przewodniczył p. wiceprezydent Rapalski, wzięli m. in. udział: jako przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego — pp. dr. A. Grabowski i inż. Szostak, delegat Związku Kółek Rolniczych — inż. Wróblewski, delegat Związku Spółek Jajczarskich i Mleczarskich — dyr. Chruścielski i delegaci Stowarzyszeń Spożywców — pp. Skopiński i Ziętalski.

Obszerne referaty na temat walki z drożyzną nabiału wygłosili pp.: inż. Wróblewski i dyr. Chruścielski. W zakończeniu wywodów, obrazujących obecny stan rynku nabiałowego, charakteryzujący się wielką rozpiętością cen, oraz sposoby i środki, mogące wpłynąć na obniżenie i ustabilizowanie cen, pp. referenci wskazali, że — ich zdaniem — samorządy mogłyby się przyczynić do skutecznej walki z drożyzną nabiału przez wyznaczenie pewnych sum na hurtowy zakup masła i jaj, budowę chłodni i basenów dla przechowywania nabiału i powierzenia sprawy magazynowania masła osobie czy instytucji fachowej, dającej gwarancję przeprowadzenia tej akcji w sposób uczciwy i umiejętny. Według obliczeń dr. Chruścicielskiego, Łódź konsumuje rocznie ok. 2.400.000 klg. masła.

Nad referatami wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, w której zabierali głos wszyscy obecni. M. in. p. wiceprezydent Rapalski w swem przemówieniu zwrócił uwagę, że najszersze i najuboższe sfery ludności miejskiej (to znaczy klasa robotnicza) w bardzo ograniczonym jedynie stopniu używają artykułów nabiałowych, i tę okoliczność Magistrat musi brać pod uwagę przy wszechstronnem rozpatrywaniu sprawy magazynowania tych artykułów. Co się zaś tyczy samego magazynowania nabiału, p. wiceprezydent Rapalski podkreślił, że niewątpliwie odbiłoby się ono niepomyślnie na poziomie cen nabiału i dlatego mogłoby się stać łatwo środkiem obosiecznym. W walce z drożyzną artykułów żywnościowych, w szczególności zaś z drożyzną nabiału, Magistrat gotów jest jaknajenergiczniej współdziałać, pod warunkiem jednak, że Rząd udzielił dostępnych, długoterminowych kredytów na sfinansowanie akcji zakupu, budowę chłodni i basenów i t. d. W dalszym biegu dyskusji dłuższą wymianę zdań wywołała podniesiona przez naczelnika Rosseta sprawa ograniczenia wywozu nabiału zagranicę, co niewątpliwie odbija się ujemnie na wysokości cen nabiału w kraju i powoduje zmniejszanie się konsumcji tych ważnych środków odżywczych wśród klasy robotniczej.

W wyniku dyskusji postanowiono wystąpić do Urzędu Wojewódzkiego, zgłaszając na stępujące dezyderaty: 1) o konieczności pomocy rządowej dla spółek mleczarskich w celu podniesienia produkcji masła; 2) o wywarcie odpowiedniego nacisku na podniesienie wydajności krowy mlecznej (pasteuryzacja i t. d.); 3) o konieczności walki z rozpowszechnionem fałszowaniem masła; 4) o powierzeniu sprawy magazynowania rezerw nabiałowych spółdzielniom mleczarskim, jako instytucjom najbardziej do tego powołanym, oraz o udzielenie tym instytucjom na cel powyższy odpowiednich i tanich kredytów rządowych pod kontrolą samorządu.

Jednocześnie w swem sprawozdaniu z konferencji Magistrat poruszy kwestję ograniczenia nadmiernego eksportu artykułów nabiałowych, oraz zgłosi swą całkowitą gotowość współpracy z instytucjami spółdzielczemi w wypadku udzieleni im kredytów rządowych na tworzenie rezerw nabiałowych.

W zakończenie konferencji p. dr. Grabowski zwrócił uwagę na potrzeby wybudowania w Łodzi wielkiej, urządzonej nowocześnie, chłodni, zaś p. dyr. Chruścielski poruszył kwestję zwalczania gruźlicy wśród bydła w okręgu łódzkim oraz dostawy mleka do Łodzi z terenów okolicznych. Dyr. Chruścielski wyraził życzenie, aby i w tych sprawach Magistrat okazał spółdzielniom swą pomoc i współdziałanie.

Dziękując obecnym za udział w obradach konferencji, p. wiceprezydent Rapalski zakomunikował, iż zgłoszone powyżej dezyderaty zostaną poddane dyskusji w łonie władz miejskich, które rozpatrzą możliwość ich realizacji, oraz wskazał, że dla dobra sprawy walki z drożyzną Magistrat starać się będzie o utrzymanie stałego kontaktu zarówno z władzami administracyjnemi, jak i przedstawicielami konsumentów i producentów.

Ulgi dla podatników

Podatki rozkładać będą Urzędy Skarbowe na raty

Izba skarbowa otrzymała nowe zarządzenie Ministerstwa Skarbu w sprawie ulg dla płatników podatku przemysłowego.

Urzędy skarbowe upoważnione zostaną do rozkładania na raty do 31 marca r. b. zaległości podatku przemysłowego od obrotu bez ograniczenia kwoty, nieprzekraczającej jednak w łącznej sumie wraz z dodatkami samorządowemi 100 proc. rocznego przypisu tegoż podatku za ostatni rok podatkowy.

Co się tyczy rozłożenia na raty sum większych, to w sprawie tej decyduje izba skarbowa.

Pozatem izba skarbowa może rozłożyć na raty w granicach do 1 października zaległości podatku przemysłowego od obrotu wynoszącego ponad 100 proc. rocznego przypisu tegoż podatku za ostatni rok podatkowy, jednak nie przekraczającego sumy 30.000 zł. (bip)

Ulgi w opłatach miejskich

dla niezamożnej ludności m. Łodzi

Na ostatniem posiedzeniu Magistratu rozpatrywano m. in. wniosek delegacji Wydziału Zdrowotności Publicznej, dotyczący ulg w opłatach kancelaryjnych przy wnoszeniu podań do Miejskiej Inspekcji Mieszkaniowej.

Wniosek ten motywowany jest ustawową koniecznością udzielenia pomocy ze strony Inspekcji wszystkim mieszkańcom miasta, a więc m. in. bezrobotnym i ubogim, którzy — stanowiąc bardzo poważny kontyngent zgłaszających się do Inspekcji Mieszkaniowej — znajdują się jednak w krytycznej sytuacji materjalnej — i opłat, w rozmiarach ogólnie przez miasto pobieranych, uiszczać nie mogą. Z drugiej strony Inspekcja Mieszkaniowa m. Łodzi, jako w mieście wybitnie robotniczem i pozostawiającem b. wiele do życzenia w dziedzinie mieszkalnictwa, powinna ze szczególną intensywnością przyczyniać się do usuwania niedomagań w tej dziedzinie.

Magistrat, uznając w zupełności motywy powyższe, postanowił pobierać opłatę kancelaryjną na rzecz Inspekcji Mieszkaniowej w wysokości zł. 2.— od każdego podania, za każdy wydany odpis, wyciąg i t. p.; od obowiązku uiszczania tej opłaty zwolnione są osoby, zajmujące jedno- i dwuizbowe mieszkania, bezrobotni oraz pracownicy Zarządu Miejskiego.

Sprawa powrotu b. wiceprezydenta Wojewódzkiego

Okręgowy Urząd Ubezpieczeń zażądał od Kasy Chorych wyjaśnień

P. inż. Wojewódzki po ustąpieniu ze stanowiska wiceprezydenta miasta, zwrócił się do Zarządu Kasy Chorych z podaniem o przyjęcie go napowrót na posadę, którą piastował w czasie, przed objęciem wiceprezydentury.

Wobec tego, iż Zarząd Kasy Chorych odrzucił podanie p. Wojewódzkiego, zwrócił się on z odpowiedniem pismem do Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń w Warszawie, jako bezpośredniej władzy zwierzchniej Kasy Chorych.

Okręgowy Urząd Ubezpieczeń nadesłał zażalenie p. Wojewódzkiego zarządowi Kasy Chorych w Łodzi z żądaniem udzielenia odpowiednich wyjaśnień. Zarząd Kasy Chorych na wczorajszem swem posiedzeniu postanowił ich udzielić.

Na temże posiedzeniu postanowiono zaostrzyć system ściągania składek za służbę domową od pracodawców. W tym celu postanowiono powiększyć aparat urzędniczy. Postanowiono również ułatwić pracownikom umysłowym, zatrudnionym do godziny 6 względnie 7 po południu korzystanie z ambulatorjów w godzinach wieczorowych oraz wezwano komisję lecznictwa do postawienia wniosku w sprawie otworzenia oddziałów Kasy Chorych w Tuszynie i Kruszewie, gdzie zamieszkuje dość znaczna ilość ubezpieczonych robotników.

Uwaga, Łodzianie!

Wielka Reduta Prasy! Przyznać należy, iż trzy te wyrazy nasunąć mogą przypuszczenie, że będzie to bal mający wszelkie cechy urzędowości, że panowie będą sztywni i oficjalni, a panie ceremonjalne i wykrygowane. Nic podobnego! Któż bo jest weselszy od braci dziennikarskiej, któż tak jak ona bawić się umie? Bądźcie przeto spokojne kochane łodzianki i mili łodzianie, ubawicie się tak jak nigdy! Wszelcy dygnitarze volens nolens będą musieli urzędowość swą zostawić łącznie z okryciem zwierzchniem tudzież z kaloszami w szatni.

W sali balowej nastąpi absolutne równouprawnienie, wszyscy będą musieli złożyć hołd księciu karnawałowi, który w ostatnią noc swego miłościwego panowania będzie uroczyście żegnał tych, co wiernie służyli mu od nocy św. Sylwestra. Rozebrzmią więc dźwięki orkiestr, zadzwonią kieliszy z musującym Redererem i Gliquotem, zawirują mnogie pary, unoszone na skrzydłach walca. Będzie też charleston święcił swe triumfy. A więc obywatelki i obywatele wykupujcie coprędzej pozostałe w niewielkiej już ilości bilety wstępu na Wielką Redutę Prasy. Nabywać je można w cenie 8 zł. w lokalu Syndykatu Dziennikarzy, Zachodnia 72, telefon 23-51 i 21-50, w Miejskiej Galerji Sztuki i w księgarni Fiszera.

Co usłyszymy dziś

przez radjo

(Program warszawski, fala 1111).

CZWARTEK, 16-go lutego

12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej,
12.05—12.30 Odczyt p. t. Przyroda i człowiek wygł. p. Leon Rewiński,
12.30 Transmisja z Filharmonji. Koncert szkolny organizowany przez Wydział Oświaty i Kultury Magistratu m. st. Warszawy wespół z Polskiem Radjo. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr Józefa Ozimińskiego, Irena Dubiska (skrz Maurycy Janowski (śpiew) i prof Ludwik Urstein (akomp.),
15.00—15.20 Komunikaty,
15.20—16.25 Przerwa,
16.25—16.40 Komunikat harcerski,
16.40—17.05 Odczyt p. t. Nasz stosunek do świata zwierzęcego wygł. p. Janina Maszewska,
17.05—17.20 Przerwa,
17.20—17.45 Wśród książek przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki,
17.45—18.55 Audycja literacka: a) Stanisław Baliński: Wrażenia poetyckie z podróży po Persji; b) Radjofonizacja noweli Stan. Szpotańskiego p. t. Karjera, w reż. dyr. E. Chaberskiego i w wyk. artystów scen warszawskich,
19.05—19.15 Komunikat rolniczy,
19.15—19.35 Rozmaitości,
19.35—20.00 Lekcja języka angielskiego p. Memmi Gardiner,
20.00—20.30 Odczyt o działalności Rządu, organiz. przez Prezydjum Rady Ministrów,
20.30 Koncert z Krakowa. Pierwszy koncert, poświęcony twórczości Franciszka Schuberta (Rok jubileuszowy). Wykonawcy: pp. Jacques Marmor (fort), Stanisław Starża (śpiew), Tomasz Cholewa (flet), Marjan Kostecki (gitara), Stefan Schleichkorn (altówka), Radosław (wiol.),
22.00—22.30 Komunikaty,
22.30—23.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Skrzynka do listów

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z wyjaśnieniem p. M. Krenca z dnia 8 ub. m. w dzienniku „Hasło Łódzkie" Nr. 8, Urząd Starszych Zgromadzenia Murarzy w Łodzi prosi o łaskawe zamieszczenie w swem poczytnem piśmie następującego wyjaśnienia.

Na zasadzie Ustawy z dnia 16 kwietnia 1858 r. art. 20 o budowie i reperacji budowli, wydanej przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego, Cech murarski w Łodzi otrzymał zezwolenie na prawo prowadzenia robót na terenie całej b. Kongresówki. Sprawa ta była kilkakrotnie poruszona na Zgromadzeniach i objaśniana członkom cechu. W dniu 19 maja 1921 roku na Zgromadzeniu Urzędu Starszych Murarzy w obecności pana M. Krenca zapadła uchwała, że członkowie cechu, którzy nie prowadzą robót, a podpisują deklaracje, zostaną zawieszeni w czynnościach do uznania Urzędu Starszych Zgromadzenia Murarzy. Protokuł ten został podpisany również p. Krenc.

Wiadomość o podpisywaniu deklaracyj przez p. Krenca, a nie prowadzeniu robót przez niego, została przez Zgromadzenie definitywnie rozpatrzona i protokularnie przez zebranych zatwierdzona.

Starszy Zgromadzenia
(Podpis)

Łódź, w lutym 1928 r.

Na gruzach warsztatu kowalskiego

Piekło ziemskie. — Historja warsztatu. — Ciężar podatkowy. — Kredyty, kredyty i jeszcze raz kredyty.

Co opowiedział p. Antoni Osmulski przedstawicielowi „Hasła Łódzkiego"

Niesłychany ruch na polu udoskonalenia komunikacji za pomocą samochodów, motocyklów oraz wprowadzenie do uprawy roli siły nowoczesnej, mechanicznej, która jest za iste tańszą i produktywniejszą, utrudnia wielu zawodom rzemieślniczym byt i grozi im ruiną. Wiele zawodów rzemieślniczych, jak kowalstwo, rymarstwo i t. p. zawody wchodzące w zakres powroźnictwa, które niegdyś były dominującym czynnikiem, obecnie w czasach wszechwładnej nam mechaniki, muszą oglądać się na wszystkie strony, ażeby móc jako tako utrzymać się na powierzchni zmiennej fali czasu.

Wielu trudniących się temi zawodami znajduje się bez zajęcia, tak, że nie chcąc mnożyć wielkiej i tak już liczby bezrobotnych, mistrzowie poszczególnych cechów musieli ograniczyć przyjmowanie do terminu uczniów.

Chcąc zatem bliżej przyjrzeć się stanowi faktycznemu sprawy, udajemy się na ulicę Lipową pod Nr. 39 do zakładu kowalskiego p. Antoniego Osmulskiego.

Zakład kowalski zazwyczaj przedstawialiśmy sobie jako „piekło ziemskie", w którym miarowy stuk wielkiego młota i dźwięk mniejszego młotka, odbijającego się od kowadła, czyniły przeraźliwy szum, nie dopuszczający do uszu przybysza żadnego odgłosu zewnętrznego, — tym razem, gdy wchodziliśmy w podwórze, nic nie świadczyło o tem, że zakład kowalski mieści się w tym domu i gdybyśmy nie spostrzegli tam kilku rozwalonych wozów, resorkę i dorożkę — zawrócilibyśmy z drogi.

Wchodzimy do kuźni. Przygaszony na kominku ogień świadczy, iż nie wiele dziś robiono. Kowadło, zazwyczaj skrapiane deszczem lśniących iskier — stało w oddali, a młotki nieruszone zapewne legły w kącie. Jednem słowem nic nie świadczyło o tem, że dziś pracowano. A była już godz. 1 po poł.

Zwracamy się do młodzieńca, jak się dowiedzieliśmy później, czeladnika, i pytamy o p. Osmulskiego.

— Jest w mieszkaniu — odpowiada młodzieniec.

— Czy przyjdzie wkrótce?

— O nie, roboty niema, więc czemu siedziałby tutaj.

Wobec takiego oświadczenia, kierujemy się do mieszkania.

Na pukanie nasze otwiera nam sam p. Osmulski. Wymieniam cel przybycia. Uprzejmym ruchem zaprasza nas do pokoju.

Uzbrojeni w notes i ołówek przystępujemy do dzieła.

— Czy to niema doprawdy roboty — pytam na wstępie mego rozmówcę.

— Panie nie pamiętam dnia od kilku już miesięcy, ażebym jakąś porządną robotę dostał. Zakład mój prowadzę już 28 lat, t. j. od roku 1900, ale nie pamiętam, żeby kiedykolwiek taki kiepski czas był, oczywiście nie mówiąc o czasie wojennym. Nawet gdy przed tem byłem czeladnikiem u kowala ś. p. Adamskiego lub u żyjącego jeszcze p. Kulisiewicza również nie pamiętam takiego ciężkiego czasu. Przecież dzięki niezłym zarobkom przedwojennym otworzyłem sobie najpierw niewielki wprawdzie zakład na ul. Łagiewnickiej, ale pracując dniem i nocą po kilku latach rozszerzyłem go i przeniosłem do lepszego lokalu przy ul. Rozwadowskiej. Powoli dorabiałem się własnemi rękoma, a odłożywszy trochę gotówki — otworzyłem ten oto zakład kowalski, który pan widzi, no i wybudowałem jaką taką kamienicę. Teraz wszystko stoi.

— Dlaczego? — pytam.

— To rzecz wiadoma przecież. Wynalazki nowoczesne, jak samochody, odbierają robotę, wchodząc nam w drogę. Nie tylko ja na to narzekam, ale wszyscy koledzy, przedewszystkiem zaś ci, którzy prowadzą kuźnie po wsiach i drogach. Jednym byt odbierają samochody, drugim tramwaje elektryczne, przebiegające wzdłuż szos i dróg publicznych, wreszcie trzecim, mającym swe warsztaty po wsiach, urządzenia mechaniczne, któremi posługują się rolnicy, miast dotychczasowych pługów, bron i t. p.

Najsmutniejszem jest to — ciągnie dalej p. Osmulski — że im więcej daje się odczuć brak pracy, tem większe nakładają na nas podatki. Czynniki rządowe zapewne nie pamiętają o tem, że wojna zrobiła okropne spustoszenia w warsztatach i że zawód nasz upada.

— Czy znalazłby się sposób, aby zapobiec upadkowi? — pytamy dalej.

— Oczywiście — odpowiada p. Osmulski — W pierwszym rzędzie kredyty nam są potrzebne, albowiem bez nich nie można założyć spółdzielni kowalsko - ślusarskiej, nad założeniem której wiele debatowaliśmy, ale wskutek braku odpowiednich ku temu fundu szów, musieliśmy z tego zrezygnować. Następnie gdyby kredyty tego rodzaju otrzymali poszczególni kowale, możnaby było ewentualnie przystosować nasze warsztaty do techniki nowoczesnej, tworząc działy nowoczesnych napraw środków lokomocji i rolnictwa, jak: samochodów, motocykli, maszyn rolniczych i t. p.

Ponieważ powstałby przytem szerszy plan działania — przyjęlibyśmy do pracy czeladników, którzy obecnie są bez pracy. W obecnych warunkach nie można tego czynić. U mnie obecnie pracuje zaledwie dwuch czeladników, miast jak przed wojną dwunastu.

— I cóż Pan zamierza czynić na przyszłość? — pytamy.

— Przyszłość moją widzę w bardzo czarnych kolorach, wobec ciężkich podatków, które przekraczają dwa tysiące złotych rocznie, zmuszony będę zamknąć mój zakład kowalski i raz na zawsze, położę kres temu wszystkiemu. Nie zarabia się nawet na opałcenie czeladników.

W tem miejscu p. Osmulski przerwał. Do uszu naszych doszło miarowe stukanie młota kowalskiego.

— Cóż to, czy może robotę kto przyniósł? — pytamy.

— E, pewnie nie, ale zaraz zobaczymy, odpowiada nasz interlokutor.

Wychodzimy na podwórze, kierując się do kuźni.

— Co jest? — pyta p. Osmulski czeladnika.

— Nic, odpowiada tenże — prostuję gwoździe.

Gdy pożegnawszy się z p. Osmulskim, wychodziliśmy na ulicę, dochodził nas jeszcze stuk młotka.

Ale teraz byliśmy pewni, że to tylko prostują gwoździe...

JUBILEUSZ W TEATRZE MIEJSKIM.

Piątkowa premjera „Moralności pani Dulskiej" będzie zarazem świętem 25-lecia pracy scenicznej Antoniny Dunajewskiej.

Zarówno jubileusz cenionej artystki, jak i nieśmiertelność tragifarsy Zapolskiej nadają wieczorowi wyjątkowy charakter.

Warto nadmienić, że będzie to pierwszy od szeregu lat w Teatrze Miejskim jubileusz kobiecy.

W dniu 15 lutego 1928 r. zmarł

ś. † p.

Dr. JAKÓB KON

Lekarz Kasy Chorych m. Łodzi

W zmarłym instytucja nasza straciła gorliwego i sumiennego pracownika, który w ciągu blisko 6-ciu lat pełnił z poświęceniem i usiłowaniem trudną i odpowiedzialną służbę na powierzonym Mu posterunku lecznictwa społecznego.

Cześć Jego pamięci!

KASA CHORYCH m. ŁODZI.

57

Urząd Przemysłowy przy Magistracie

Statut został już zatwierdzony

Na onegdajszem posiedzeniu Magistratu zatwierdzony został statut Urzędu Przemysłowego, który zostaje utworzony przy Magistracie m. Łodzi.

Zadaniem tego urzędu będzie wydawanie koncesyj na drobniejsze przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe. Zostaje on utworzony na mocy Ustawy Przemysłowej z czerwca 1927 r., poruczającej Magistratowi nadzór nad koncesjami. Instancją odwoławczą od decyzji urzędu przemysłowego będzie urząd wojewódzki.

Wobec uchwalenia statutu Magistrat już w najbliższej przyszłości przystąpi do uruchomienia Urzędu Przemysłowego.

Niezwykłe powody samobójstwa

Piętnastoletnia uczenica napiła się dużej dozy karbolu

W dniu wczorajszym dom przy ulicy Pomorskiej 144 był terenem wstrząsającej tragedji młodziutkiego dziewczęcia.

Zamieszkała w domu tym wraz z rodzicami 15-letnia Genowefa Rogalska w celu samobójczym napiła się większej dozy karbolu i w stanie beznadziejnym przewieziona została do szpitala małż. Poznańskich.

Jak ustaliło dochodzenie policyjne powody samobójstwa były nader charakterystyczne. Genowefa Rogalska jest uczenicą szkoły powszechnej. Snać w niesmak szło jej uczęszczanie do szkoły, gdyż okłamując rodziców, urządzała sobie t. zw. wagary, t. j. zamiast do szkoły udawała się na spacer. Niejednokrotnie nie widziano jej w szkole przez dwa a nawet trzy dni.

W szkołach powszechnych nieobecność uczniów jest nader skrzętnie notowana, zaś za nieusprawiedliwioną nieobecność w szkole rodzice karani są grzywną. Rodzice Rogalskiej nader często otrzymywali nakazy, wzywające ich do płacenia grzywny, wobec czego surowo karcili córkę.

Krytycznego dnia otrzymali ponownie wezwanie do zapłacenia grzywny za wagary Genowefy. Dziewczynka w obawie przed gniewem ojca kupiła w składzie aptecznym karbolu i podczas nieobecności rodziców w mieszkaniu popełniła zamach samobójczy.

Teatr i Sztuka

TEATR MIEJSKI.

Ostatnie występy Mieczysława Frenkla.

Wobec olbrzymiego powodzenia, jakiem cieszą się przedstawienia wybornej komedji-krotochwili M. Bałuckiego „Grube ryby" z mistrzem - jubilatem Mieczysławem Frenklem w roli Wistowskiego dyrekcja Teatru Miejskiego pozyskała znakomitego artystę jeszcze na trzy dodatkowe występy, które odbędą się:

dziś, w czwartek (ostatnie wieczorowe przedstawienie) oraz w sobotę i niedzielę o godz. 4 po poł.

PREMJERA

„Moralność pani Dulskiej".

W piątek nadchodzący Teatr Miejski wystąpi z premjerą niegranej od szeregu lat słynnej „tragi - farsy" Gabrjeli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej" wznowionej świeżo w Warszawskim Teatrze Polskim.

Rolę tytułową odegra Antonina Dunajewska, która na przedstawieniu tem obchodzić będzie jednocześnie 25-letni jubileusz pracy scenicznej. Inne role wykonają panie: St. Jarkowska, K. Lubieńska, P. Relewicz-Ziembińska, Jakubińska, Niedziałkowska, Puchniewska, oraz panowie: Michał Znicz i Tadeusz Krotke. Reżyseruje Konstanty Tatarkiewicz.

Kasa Zamawiań rozpoczęła już sprzedaż biletów.

W próbach codziennych pod kierunkiem reżysera J. Boneckiego głośna sztuka rosyjska w 11 obrazach z dziejów wielkiej wojny światowej P. Szczegolewa i A Tołstoja „Spisek Carowej" (Rasputin).

Premjera w połowie przyszłego tygodnia.

TEATR KAMERALNY

Występy Mieczysławy Ćwiklińskiej

W piątek, sobotę i niedzielę o godz. 9-ej wieczorem (w niedzielę wyjątkowo o godz. 10 m. 30 wiecz.) odbędą się ostatnie trzy przedstawienia dowcipnej komedji R. Bracco p. t. „Niewierna" ze znakomitą artystką Teatru Narodowego, p. Mieczysławą Ćwiklińską w głównej roli kobiecej.

Dziś w czwartek o godz. 8 wieczorem grana będzie zakupiona przez Związki Zawodowe wesoła, amerykańska komedja „Najdroższa moja Peg" z Stefanją Jarkowską w roli tytułowej.

TEATR POPULARNY

Ogrodowa Nr. 18.

„Krysia Leśniczanka" w teatrze na Ogrodowej, graną będzie jeszcze tylko w czwartek, piątek, sobotę i niedzielę (dwa razy) i po raz ostatni we wtorek. W popielcową środę premjera melodramatu w 6-ciu obrazach p. t. „Wiarusy Sztandarów Francji". Bilety do nabycia na wszystkie przedstawienia „Krysi Leśniczanki" do nabycia w obu kasach teatru na Ogrodowej i w kwiaciarni B-ci Dymkowskich na Placu Kościelnym 4.

TEATR SCHEIBLERA i GROHMANA

Przędzalniana 68.

W najbliższą niedzielę, dnia 19 lutego o godz. 5 po południu artyści Teatru Miejskiego odegrają w sali „Ogniska" Pracowników Zjednoczonych Zakładów Scheiblera i Grohmana tragi - farsę w 3-ch aktach Gabrjeli Zapolskiej p. t. „Moralność pani Dulskiej".

Sztuka ta, której premjera w Teatrze Miejskim odbędzie się w piątek, 17 lutego, wystawiona jest na jubileusz 25-lecia pracy scenicznej p. Antoniny Dunajewskiej. Po za jubilatką w przedstawieniu biorą udział pp.: Jarkowska, Lubieńska, Relewicz-Ziembińska, Jakubińska, Niedziałkowska, Puchniewska, Krotke i Znicz.

Reżyseruje p. K. Tatarkiewicz.

Bilety w cenie od 50 gr. do 3 zł. do nabycia w V Oddz. Straży Ogniowej.

Teatr literacko-artystyczny „GONG".

Obecny program p. t. „Kochanie! Zdejm maskę!" zyskał ogólne uznanie!... Cały zespół z Alexją, Talarico, Jaśkówną, Runowiecką, Sielańskim, Laskowskim i Kamińskim na czele. Największym powodzeniem cieszy się doskonała parodja „Carmen" z udziałem pp. Talarico i Kamińskiego, piosenki Alexji i piosenka karnawałowa w wykonaniu Hanki Runowieckiej.

Dziś dwa przedstawienia o godz. 7.45 i 10 wieczorem.

HASŁO SPORTOWE

Wielkie zawody bokserskie Pabjanice—Łódź, w Pabjanicach

WRAŻENIA I UWAGI OGÓLNE.

Wobec dotychczasowego kompletnego za stoju, podczas najodpowiedniejszego sezonu bokserskiego, za urządzenie tej, na większą skalę zakrojonej imprezy sportowej, jej orga nizatorom i inicjatorom należy się zasłużone uznanie.

Zawody same odbyły się w niezbyt sprzyjających warunkach. Najprzód bowiem łodzianie, których prócz bokserów do Pabjanic poważna liczba wyjechała, mieli do zwalczania wiele przeszkód. Bo oto w niedzielę, pomiędzy godziną 3—4 po południu, kiedy wyjazd nastąpił, z niewyjaśnionych przyczyn wstrzymany został ruch na tramwajach dojazdowych. Liczni więc spóźnili się o całą niemal godzinę, inni zaś nie mogliby wogóle wyjechać, gdyby nie prosty przypadek. Gdy bowiem całogodzinne czekanie na słocie i błocie na tramwaj pabjanicki nie odnosiło skutku, wskutek czego zamierzaliśmy powrócić do domu, jakby na zawołanie przystanek tramwajowy mija limuzyna łódzkiego przemysłowca, p. E. Goldberga, prowadzona przez właściciela.

Na nasze rozpaczliwe wołanie p. Goldberg staje i zabiera nas zziębniętych i przemoczonych, zawożąc na miejsce przeznaczenia.

Ucierpiały na tem bardzo nerwy pięściarzy, zwłaszcza tych, którzy jadąc tramwajem w szczerem polu zmuszeni byli dłuższy czas czekać, nie wiedząc wogóle czy i kiedy dalej pojadą.

WRAŻENIA Z WALK.

T. S. „Kruscheender" wystawiło drużynę, składającą się z młodzieńców rosłych, choć szczupłych, z których każdy swego łódzkiego przeciwnika wzrostem o pół głowy przewyższał. Łodzianie natomiast niżsi wzrostem, ale krępi, górowali nad pabjaniczanami wytrwałością.

To też ogólnie wziąwszy nie zadali oni swym przeciwnikom tyle ciosów, ile otrzymali, ale z otrzymanych nic sobie nie robili. Jednem słowem, łodzianie byli pokaźniejsi i wytrzymalsi. Jest to kwestja zaprawy, racjonalnego treningu, która im pozwoliła wtedy, kiedy ich przeciwnicy, ledwie na nogach utrzymać się mogli — atakować i zwyciężać niektórych.

ŁÓDŹ ZWYCIĘŻA 7:5.

Łódź, a zwłaszcza „Sokół" zdał egzamin ze swego dorobku.

Sportowa Łódź może być zadowolona ze swych pięściarzy, a „Sokół" ma podstawę być dumnym. Jego bowiem pierwszy wogóle występ publiczny dowiódł, że praca w tym klerunku, prowadzona jest intensywnie i celowo. A tylko taka praca wydaje owoce.

PRZEBIEG WALK.

WAGA PAPIEROWA.

Łyszkowski (K. E.) — Jesse (Sokół).

Łyszkowski przewyższa wzrostem swego przeciwnika o pół głowy, co w boksie ma wielkie znaczenie, a jak się okazało w toku walki, posiada on również agresywnego ducha i idzie na przeciwnika śmiało.

Natomiast Jesse pierwsze starcie odbył z wielką tremą, broniąc się jedynie.

Po rozpoczęciu drugiego starcia, Łyszkowski trafia lewą w okolicę żołąka, a prawy jego cios w szczękę, onieśmiela Jessego. Przewaga długości ramion Łyszkowskiego uwidacznia się również. To też po kilku serjach, Jesse blednie nieco.

Dopiero w 3-ciem starciu odzyskuje Jesse odwagę i punktuje, jednakże straconych w I i II-giem starciu nie zdołał już odrobić przegrywając słusznie na punkty.

WAGA MUSZA.

Wajerowicz (K. E.) — Rydzyński (Sokół).

I tu wyższy wzrost Wajerowicza odgrywa poważną rolę. Jednakże odwaga i zajęcia środka areny przez Rydzyńskiego wyrównuje szanse.

Z początku w bajecznem tempie atakuje pabjaniczanin, ale w drugiej rundzie Rydzyński ma przewagę, w trzeciej zaś walka wyrównuje się.

Zwycięstwo przyznano wprawdzie Wajerowiczowi, ale wynik nierozstrzygnięty byłby najsprawiedliwszy, gdyż i ilość i siła celnych uderzeń była po obu stronach równa. Za wy nikiem nierozstrzygniętym przemawia również i ta okoliczność, że Rydzyński, początkujący dopiero bokser, po raz pierwszy walczył na obcej arenie, a w takich wypadkach trema jest nieunikniona. I ona to, w pierwszem starciu, które Wajerowiczowi przyniosło wątpliwe zwycięstwo, była Rydzyńskiego nieodstępną towarzyszką.

WAGA KOGUCIA.

Kraszewski (K. E.) — Chmielewski (Sokół).

Chmielewski, zaraz na początku umieszcza doskonałą „4" na szczękach, podczas gdy jego przeciwnik tylko dwukrotnie w okolicę serca trafił.

Zarówno w I-szej jak i w II-giej rundzie obaj walczą oględnie, uderzając tylko dobrze wymierzonymi ciosami. W III-ciem zaś starciu, przewaga Chmielewskiego jest widoczna, tak, że kończy on i wygrywa walkę na punkty, nie wyczerpany fizycznie.

WAGA PIÓRKOWA.

Piechocki (K. E.) — Gryc (Sokół).

Przebieg walki prawie równy, ze strony Gryca nieco skuteczniejszy (2 celne w serce i 3 razy w szczękę). Piechocki w I starciu studjuje przeciwnika i mało atakuje.

W II-giem starciu zaraz na początku, Piechocki uderze celnie w szczękę, poczem szanse i walka równa. Tak samo i w III-ciem starciu, to też sędzia ringowy, zupełnie zresztą słusznie, uznał walkę tej pary za nierozstrzygniętą wbrew decyzji sędziów punktowych.

WAGA LEKKA.

Fogt (K. E.) — Woźniak (Sokół).

Ważniak walczy bardziej obliczenie, mierząc i uderzając z zimną krwią. Fogt zapala się.

W I-szem starciu Fogt upada dwukrotnie na kolana, tak samo w II i III-ciem. Dobrze mierzone ciosy Woźniaka oszałamiają Fogta, to też nie wiele brakowało, a k. o. tak oczekiwany przez publiczność był nieunikniony, gdyby Woźniak, trzymany ustawicznie za szyję przez przeciwnika lewą ręką nie szczędził jego serca.

Naogół sądząc, Woźniak był najlepszym pięściarzem w tym turnieju i w mistrzostwach okręgowych, jak również i Polski odegra on poważną rolę.

Jego zwycięstwo, odniesione nad Fogtem na punkty, było wysokocyfrowe.

WAGA PÓŁŚREDNIA.

Kłodas (K. E.) — Zajdel (Union).

Z miejsca, od pierwszej sekundy przewaga Zajdla, którego ciosy odnoszą nie całkowity skutek. Pędzi on w ciągu całej walki Kłodasa wzdłuż lin, lecz mimo kompletnego wyczerpania tego ostatniego, Zajdel nie dąży do knock-out, nie wybija seryj, lecz wyłącznie stopowaniem trzyma przeciwnika na przywoitej odległości, nużąc go do ostatnich granic.

Nic też więc dziwnego, że Kłodas, porażkę na punkty przyjął z wielką wdzięcznością, wiedząc, że mecz ten mógł się dlań skończyć ze znacznie gorszym rezultatem.

Jednem słowem, Zajdel nie dał ze siebie tego, co dać mógł, prowadząc walkę w duchu i systemie czysto treningowym.

Na widowni dość zapełnionej, w pierwszych szeregach krzeseł wśród śmietanki babjanickiej, ujrzeliśmy pp. Karola i Teodora Enderów, p. E. Lotha i w. in.

Sędzią ringowym, sędzia bardzo dobrym, był p. Landeck, wiceprezes Ł. Z. O. B.

Wyniki 14-go i 15-go dnia turnieju zapaśniczego

w cyrku Staniewskich.

14-ty dzień turnieju.

Stojkić — Hamela.

Hamela żąda, aby przy stole sędziowskim zasiadł jego zaufany — życzeniu staje się zadość.

Stojkić poczuł do Hameli specjalną nienawiść i walczy z nim nadzwyczaj brutalnie, aż do kąsania zębami włącznie. Pobudza to Hamelę do przeciwakcji w postaci energicznych ataków, nawiasem mówiąc bardzo efektownych.

Wreszcie przed samą pauzą Stojkić zakłada podwójny nelson, który Hamela ruladą w parterze rozrywa, a w minutę po pauzie, Hamela poraz drugi leży w nelsonie i po 3-ch minutach mdleje. Wypada podkreślić, że jest to już trzecia ofiara Stojkića.

Hamelę zniesiono z areny i walkę tej pary przerwano.

Wildman — Erdman.

Po twardej i ciekawej walce w 6 minucie obroną przedniego pasa Wildman przygwoździł Erdmana do dywanu.

W trzeciej parze walczy, jak ich już raz nazwaliśmy „pudełko z zapałką", t. j.

Swaton — Zaremba.

Do pauzy dużo emocji dostarczył Zaremba, który, nietylko broniąc się, wystawiał kolosa na śmieszność, ale atakując często, dzięki swej wspaniałej technice „zagrażał" Swatonowi.

Krótko po pauzie podwójny nelson Swatona nie odnosi również skutku, gdyż Zaremba przez sztuczkami niewzony wszystko, przechodząc raz po raz do ofenzywy.

20-tą minutę Zaremba kończy wspaniałą piruetą, ratując się z przykrej pozycji.

Zaraz po drugiej przerwie Swaton zakłada odwrotny podwójny nelson. Chwyt straszne przykry i rzadki. Jednakże i tę nie do przebycia zaporę Zaremba łamie.

Sztuczka nad sztuczkami Zaremby.

Po uwolnieniu się Zaremba denerwuje przez chwilę Swatona lekkiem uderzeniem w brodę, poczem ucieka, a kolos za nim; na środku areny Zaremba pada, a Swaton przez niego.

I w tym momencie Zaremba zrywa się, podnosząc swem ciałem nogi Swatona, spoczywające na nim, podrywa następnie pod brzuch cały korpus, koziołkuje nim przez głowę, kładzie na obu łopatkach i przyciska, a sędzia odgwizduje zwycięstwo zapałki odniesione nad pudełkiem.

Co teraz nastąpiło trudno opisać. Zaremba schronił się na trybunę wśród publiczności, która swego ulubieńca zaczęła na rękach nosić. Oklaskom zaś i brawom nie było końca.

Rogenbaum — Lubuśko.

W bajecznem tempie prowadzą walkę — kończy Rogenbaum, kładąc Lubuśkę na obu łopatkach po 11 minutach obroną podwójnego nelsona.

Ek.

15-ty dzień turnieju.

Barsow — Swaton.

W pierwszych 10-ciu minutach wyłącznie masaże, makarony i krawaty nie doprowadzają ani raz do parteru.

Po pierwszej pauzie inicjatywę walce i tempo nadaje Swaton, natomiast Barsow oszczędza się. Prawie całe 10 minut zapaśnicy walczą w parterze.

W 25 min. bocznym pasem zwyciężył Swaton. Barsow nie wykazał w tej walce żadnej energji.

„Czerwona maska" — Banaszkiewicz.

Tajemniczy zapaśnik ślicznie zbudowany, wysoki, muskularny, nie obciążony tłuszczem, silny, walczy bardzo energicznie. To też ofiarę wszystkich spotkań Banaszkiewicza, którego wylosował, położył w 3-ej już minucie przerzutem przez biodro z uchwytem głowy. Dziś obiecał stawić się również do walki.

Rogenbaum — Wildman.

Bardzo ładna, obfitująca w niezliczoną ilość interesujących momentów walka.

Obustronne ataki i parady zadowoliły każdego mimo, że walka nie dała rezultatu.

Stojkić — Lubuśko.

Niezwykle interesująca walka kończy się w 8 min. zwycięstwem serba obroną tylnego asa.

Waloryzacja ceł

nie powinna podnieść cen wyrobów krajowych

Odezwa centralnego związku gospodarskiego

W związku z decyzją rządu przeprowadzenia waloryzacji ceł, centralny związek polskiego przemysłu górnictwa, handlu i finansów wydał następującą odezwę:

Centralny związek polskiego przemysłu górnictwa, handlu i finansów w ścisłem porozumieniu z gałęziami przemysłu, wytwarzającemi artykuły masowego spożycia, a więc z przemysłem włókienniczym, konfekcyjnym, mechanicznym, chemicznym i innymi oświadcza, że przeliczenie taryfy celnej, ogłoszone w „Dzienniku Ustaw" w żadnym wypadku nie może służyć, jako pretekst do masowego podnoszenia cen wytworów krajowego przemysłu.

Konjuktura obecna naogół nie pozwala na wzrost cen w czasie najbliższym. Przemysły, które są zorganizowane w syndykatach lub konwencjach, a więc takie jak cukrowniczy, węglowy, cementowy, żelazny, i t. d., i które dzięki temu mają w pewnym stopniu możność regulowania cen rynkowych, — jak uczy doświadczenie — tak dalece liczą się z polityką rządową, że ich polityka cen nosi cechy nadzwyczajnego umiarkowania. Wybitnym przykładem tego służą ceny węgla, niezmienione od połowy lipca 1926 r., i ceny cukru, pozostające bez zmiany od marca 1927 roku, pomimo, że objektywne warunki pracy tych przemysłów już od szeregu miesięcy domagają się zwyżki cen.

Przemysły, niezorganizowane we wspólne biura sprzedaży lub konwencje, handlowe, naogół nie mają możności podniesienia cen swych wyrobów wskutek wzajemnej konkurencji i przerostu zdolności produkcyjnych w stosunku do ciągle jeszcze niewielkiej, choć stale wzrastającej pojemności rynku wewnętrznego. Wszystkie fabryki dążą przedewszystkiem do powiększenia swej pro dukcji i obniżenia tą drogą swych kosztów na jednostkę towarów — a powiększenie produkcji wymaga polityki umiarkowanych cen, ponieważ każda zwyżka cen rynek kurczy. Te żelazne prawa wymiany i produkcji są najlepszą rękojmią stosowania przez sfery gospodarcze polityki umiarkowanych cen i na przyszłość.

Aby jednakże czynniki spekulacyjne nie wykorzystały momentu przeliczenia taryfy celnej do sztucznej hauss'y na rynku — aby czynniki wytwórcze w pełnej świadomości gospodarczej w kraju potrafiły się temu przeciwstawić. — Centralny związek polskiego przemysłu górnictwa, handlu i finansów zwraca się z tą odezwą do ogółu sfer wytwórczych i handlowych kraju.

Odezwę te podpisali panowie: Prezes centralnego związku polskiego przemysłu górnictwa, handlu i finansów ks. Stanisław Lubomirski oraz naczelny dyrektor tej instytucji inż. Andrzej Wierzbicki.

GIEŁDY

OFICJALNA GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, dnia 15 lutego 1928 r. (A. W.)

GOTÓWKA.

Nowy Jork — 8.90
Londyn — 43,45,75
Paryż — 35,035
Wiedeń — 125,525
Praga — 26,415
Szwajcarja — 171,50

Tendencja spokojna

AKCJE.

Bank Dyskontowy — 136
Bank Handlowy — 123
Bank Polski — 153,50—153—153,50
Spółki — 92,50
Gródek — 100
Siła — 114—113
Cukier — 83.50—84,50
Firlej — 62—61
Węgiel — 101—100.50—101
Cegielski — 46,50
Lilpop — 43—43,25—43
Modrzejów — 46,50
Ostrowieckie — 83,75—83,50
Pocisk — 12,50—13,25—12.90
Rudzki — 52,50
Starachowice — 64,50—65
Ursus — 12,50—12,25
Zawiercie — 30,75—31,25
Borkowski — 19,25—19,50
Haberbusch — 168,75—168,50
Spirytus — 39
Dolarówka — 66,50—67,50
5% Pożyczka Konwers. — 67

Tendencja mocna

Pochwała Stalina

Przełom w nastrojach „speców“

(Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego“)

Moskwa, w lutym 1928 r.

Zwycięski sekretarz generalny partji komunistycznej p. Dżugaszwili-Stalin ma za swoim rydwanem triumfatora wielu nowych i niespodziewanych wielbicieli. Tak, jak to zresztą zawsze na świecie bywa. Szczególną uwagę zwrócił na siebie taki właśnie przełom w nastrojach tak zw. „speców“, t. j. specjalistów — inteligencji zawodowej.

Cała ta warstwa po cichu sympatyzowała nie tyle może z p. Trockim osobiście, ile z opozycją prawdopodobnie zresztą nie przez pociąg do czystego, lub niekształconego leninizmu, ale przez tęsknotę do... burżuazji i kapitalizmu. Teraz, kiedy opozycja została powalona, „spece“ oświadczają, że dobrze się stało. Albowiem zwycięstwo Stalina gwarantuje powolną, ale pewną zmianę władzy odpowiednią do potrzeb życia realnego.

Taki kategoryczny przełom w nastrojach wynika z motywów czysto praktycznych: „spece“ mają się wcale nieźle, redukcji nie obawiają się, wobec swoich wysokich kwalifikacji są naogół nie do zastąpienia, z G.P.U. (ochrona sowiecka) nie kłócą się i pamiętają dobrze, że „lepszy wróbel w ręku, niż gołąb na sęku“. Jest to tak wyraźny, a jednocześnie znamienny objaw, że wśród młodzieży w t. zw. „wuzach“, t. j. uczelniach akademickich istnieje zupełnie wyraźny podział nastrojów. Wychowańcy politechnik, instytutu technologicznego, agronomicznych i innych, przeciwnikami wszelkiej opozycji. Natomiast wychowańcy wydziałów filozoficznych, flologicznych i t. p. ideologowie są wyraźnymi przeciwnikami władzy panującej i w tej sferze zarówno jak wśród niższych funkcjonarjuszy sowieckich opozycja ma znaczne sympatje.

Taki sam charakterystyczny przełom jak wśród oświeconej inteligencji techniczno-zawodowej zaszedł wśród socjalistów-mieńszewików, których garść znaczna tuła się po sowietach. a większa na emigracji.

Trockiści między innemi zwalczani byli w polemice tym argumentem, że sympatyzują z „kontrrewolucyjnemi mieńszewikami“, że wypowiadają te same defetystyczne w stosunku do rewolucji poglądy, że poprostu znajdują się w kontakcie z wrogami władzy sowieckiej „socjal-zdrajcami“, jak tu nazywa się każdy socjalista nie należący do oficjalnej partji komunistycznej.

Istotnie i mieńszewicy i trockiści w swoich atakach na rządzącą grupę komunistyczną przepowiadali m. in. naprzykład, że polityka p. Stalina prowadzi do bonapartyzmu, a więc w wyniku ostatecznym do utraty zdobyczy rewolucyjnych.

Teraz po zwycięstwie p. Stalina jeden z głównych teoretyków mieńszewizmu p. Dalin oświadcza w czasopiśmie „Socjalisticzeskij Wiestnik“, że myli się ten, kto sądzi, że od początku Nepu przechodzimy okres thermidora, t. j. „ustalenia władzy przeobrażonych rewolucjonistów“. Nieprawdą jest jakoby już przekroczono decydujący próg w rewolucji, wiodący do bonapartyzmu — mówią teraz nagle mieńszewicy i dowodzą, że Stalin jest rewolucjonistą, jak się patrzy. Gdyby bowiem było inaczej, to miałby za sobą ogromną większość ludności, którą zdobyłby sobie za cenę powodzenia ekonomicznego. Ponieważ jest, jak pisze p. Dalin, inaczej, to zn., że Stalin jest rewolucjonistą, który jeszcze „nie przeobraził się“.

A więc mamy takie dziwne zjawisko: „spece“ twierdzą, że p. Stalin gwarantuje im spokojną zgodną z potrzebami zmianę ustroju, a mieńszewicy mówią, że gwarantuje dalszą permanentną rewolucję.

Podziwiamy w Moskwie ten zgodny chór pochwał dla zwycięsców, płynący z zupełnie sprzecznych obozów i ugrupowań. Dowiedzie to w każdym razie jednego, że p. Stalin jest górą, że ma pełnię władzy w ręku. Nie dowodzi, oczywiście, słuszności obu tez, które wyżej przytoczyliśmy, które są zresztą ze sobą sprzeczne. My tutaj mamy wrażenie, że raczej bliżsi prawdy są pp. specjaliści, niż socjaliści.

S. O.

Zbierajcie zużyte znaczki pocztowe

Misjonarze polscy mają, jak wiadomo, zaszczytną kartę w dziejach kościoła katolickiego. Dość wspomnieć współczesne promienne postacie patrjarchy Zaleskiego i opiekuna trędowatych O. Beyzyma. Niedawno Ojciec Św. oddał pod opiekę Polski misyjne tereny Rodezji i na Syberji.

W Afryce O. Hankiewicz z Tow. Jezusowego, a w Charbinie O. Piotrowski ze Zgromadzenia Braci Mniejszych prowadzą polskie drużyny misyjne, które zwiększą się rychło w nowych placówkach ks. Misjonarzy, OO. Werbistów i t. d. Ostatnio nadeszła wiadomość, iż z zarządzenia Stolicy Piotrowej, Ślązak O. Wolnik, rektor Kolegjum Jezuitów krakowskich sprawować będzie prefekturę w Braken Hill, w Afryce.

Odbyty ub. jesieni Kongres akademicki w Poznaniu posunął wydatnie robotę misyjną. Tam to poruszono sprawę najważniejszą, a to gromadzenia funduszów na cele misyjne. Do znanych, wiodących ku temu środków, należy zbieranie zużytych znaczków pocztowych. Wszak ze sprzedaży ich Belgja utrzymuje swoje Misje w Kongo. Na Kongresie poznańskim postanowiono podjąć energiczną akcję markową, skupiając ją w jednej polskiej ręce ku wyłącznej korzyści naszych Misyj. Na czele centrali na Polskę stanął ks. kanonik Dobieci (Lwów, Ujejskiego 8). Pod jego to adresem winni wierzący Polacy skierowywać przesyłki ze znaczkami pocztowymi, aby drobną tę przysługę oddać ofiarnym, często bohaterskim Misjom polskim.

Z krainy miljarderów

Majątek, pozostawiony przez zmarłą niedawno w New Yorku, panią Harknes, wdowę po wspólniku Rockenfellera, oszacowany został w tych dniach na 107,000,000 dolarów. Podczas swego 6-letniego wdowieństwa pani Harkness rozdała przeszło 30,000,000 dolarów na cele dobroczynne i fundacje naukowe. Sukcesorzy jej zapłacili podatku spadkowego 18,000,000 dolarów.

Ani jeden z bogaczy amerykańskich, zmarłych w ostatnich dwudziestu pięciu latach, a posiadających przynajmniej część majątku w Nowym Jorku, nie pozostawił tak olbrzymiej fortuny.

Majątek zmarłego w katastrofie „Titanica“ pułkownika J. J. Astora, oszacowano na 87,000,000 dolarów; majątek króla tytoniowego J. B. Duke na 86 milj., Pierponta Morgana na 78,150,000 dol.; Antoniego Brady na 77 milj.; H. C. Fricka na 74 miljony; Wiliama Rockenfellera, brata żyjącego jeszcze sędziwego Johna, na 67 miljonów; Russel Sage pozostawił 64 miljony; Ogden Mills 33 milj., a filantrop żydowski Jakób Schiff 34 miljony dolarów.

Najstarsze wino świata

Jaki może być smak wina, którego starość przeszła wiek Matuzalema i które śmiało może być nazwane najstarszem winem świata?

Płyn ten, obciążony wiekami — ma bowiem 1600 lat — znaleziono w rzymskiej amforze, niedawno odkopanej. Zawiera on dość gęsty pokład miodu, który ówczesnym zwyczajem, mieszano z winem.

Amfora została oddana do muzeum starożytności w Spirze nad Renem.

Nędza dzieci bezdomnych w Rosji

Opowiadanie bolszewickiej literatki

Na ulicach, placach i zaułkach, w ogrodach i parkach miast i miasteczek sowieckich, jał długą i szeroka jest połać dawnych ziem rosyjskich, ujrzeć można gromady dzieci półnagich, bezdomnych, rzuconych na bruk, na łaskę losu, bez opieki i środków do życia. Ta masa dziecięca, opuszczona przez wszystkich, przedstawia sobą, pod względem wyglądu, niebywałą mieszaninę barw i „strojów“, różnorodność wieku i płci, wzrostu i kompleksów budowy fizycznej. A wszystka otulona płaszczem nędzy koczuje niezależnie od pory roku, miejsca i czasu, pod gołem niebem, znajdując schronisko na klatkach schodowych, we wnętrzach bram , pod parkami i gdzie się tylko da.

Przyjrzawszy się bliżej tej koczującej masie, zaobserwować można kilka bardzo interesujących i niezmiernie oryginalnych cech, stanowiących istotę charakteru młodocianych nędzarzy.

Każdego europejczyka uderzy przedewszystkiem fakt następujący: dzieci wałęsające się przez całe dnie i noce, wyzute są z poczucia prymitywnych choćby poglądów na wszystko, co je dookoła otacza. Wyrazem tej cechy charakteru jest brak zainteresowania czemkolwiekbądź, rezygnacja z laosu, który je dotknął i ogólna apatja, spowodowana niemożliwością zaradzenia złemu własnemi siłami, na pomoc, bowiem, innych — dzieci liczyć nie mogą.

Cały wysiłek woli i energja ich skierowane są wyłącznie w celu zdobycia pożywienia, stanowiącego podstawę ich wegetacji. W zrozumieniu tej bezdomnej masy wszystkie środki nawet najbardziej ryzykowne uświęcają cel, którym jest zdobycie kawałka czarnego chleba. Pod tym względem żadne przepisy prawne, ani wymogi etyki nie istnieją.

Pogląd ten podziela każde wałęsające się dziecko, a dzieci tych Rosja liczy miljony...

Gazety sowieckie, tygodniki i wydania perjodyczne przepełnione są wiadomościami o tem, ile uwagi udziela rząd sowiecki „swoim milusińskim“, jak dba o ich wychowanie, o przyszłość najbliższych pokoleń.

Tak twierdzą organa oficjalne. Nikt twierdzeniom tym jednak nie daje wiary.

Wśród młodych literatek sowieckich, wychowanych już w ustroju komunistycznym zwraca na siebie uwagę niejaka Sejfulina, bolszewiczka z przekonań, szczera obroncielka władzy sowieckiej. Sejfulina w opowiadaniach swoich, opisuje obszernie życie dzieci bezdomnych, przedstawiając w barwnych kolorach tragizm sytuacji, w jakiej zmuszeni są wegetować ci, co, zdaniem jej, po dojściu do pełnoletności „stać się winni oporą ustroju czerwonej republiki“. Pomimo, że Sejfulina z całem uznaniem ustosunkowuje się do władzy sowieckiej, każde opowiadanie jej stanowi druzgocący akt oskarżenia pod adresem ustroju komunistycznego.

Z opowiadań p. Sejfuliny dowiedzieć się dopiero można całą nagą prawdę o dzieciach sowieckich. Dlatego prawdopodobnie opowiadania te stanowią przedmiot wielkiego zainteresowania wśród dzieci; są też dla nich jedynym pokarmem duchowym, jedyną lekturą którą pochłaniają masami.

W współczesnej Rosji Sowieckiej, uczucie człowieczeństwa zastąpione zostało takim paradoksalnym biurokratyzmem, że poza niem nie istnieją żadne względy humanitarne. Stosunek władzy do dzieci reguluje się jedynie na papierze, wydają się zarządzenia, których nikt nigdy nie wykonuje, uchwalają się zapomogi, których nikt nie dostaje, ogłasza się płomienne obietnice, które zostają zawsze martwą literą.

W tych warunkach, jak twierdzi autorka opowiadań, dzieci muszą ginąć, gdyż zaradzić złu nikt niema zamiaru.

P. Sejfulina opisuje również i chwile rozrywek, jakie czasem uprawiają dzieci bezdomne. Do najulubieńszych ich zabaw należy „gra w G. P. U. i rozstrzeliwanie“. Gra polega na tem, że dzieci ferują wyroki na swoich kolegów, a później przedstawiają sceny, wyobrażające rozstrzeliwanie skazanych. W prostocie i jednostajności swego życia codziennego, dzieci bawiąc się odtwarzają jedynie czynności starszych. A czynią to tylko w chwilach wolnych od „zajęć“ stałych, do których należą grabieże, kradzieże i narady nad przemyśleniem nowych bardziej zręcznych sposobów uprawiania procederu, gdyż walka tu toczy się już nie o byt, lecz o istnienie.

W tych to warunkach pełnych tragizmu rośnie bez rodziców, domu i ojczyzny nowe pokolenie, wykuwa się przyszłość nowej nieznanej jeszcze, okrytej płaszczem tajemnicy — Rosji.

Walka klasowa musi ustąpić harmonji społecznej!

Baczność, rzemieślnicy niecechowi!

Rzemieślnicy-chrześcijanie, nie należący do cechów, a prowadzący samoistnie warsztaty, winni się bezwględnie rejestrować w biurze „Resursy“ (Kilińskiego 123) w godz. od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 7-ej celem obrony praw przy wyborach do Izby Rzemieślniczej.

Zarząd Resursy Rzemieślniczej.

OGŁOSZENIE.

Opierając się na Rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 10 lutego 1926 r. „o regulowaniu cen przetworów zbóż chlebowych, mięsa i jego przetworów, oraz odzieży i obuwia przez wyznaczanie cen" (Dz. U. R. P. Nr. 18 poz. 101), na Rozporządzeniu Prezydenta Rzplitej z dnia 31 sierpnia 1926 roka o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku (Dz. U. R. P. Nr. 91 poz. 527 art. 8) oraz na Uchwale Magistratu m. Łodzi z dnia 16 kwietnia 1926 r. niniejszem podaję do wiadomości mieszkańcom m. Łodzi co następuje:

Uchwałą Magistratu m. Łodzi Nr. 161 z dnia 14-go lutego 1928 roku zostały wyznaczone ceny maksymalne (najwyższe):

Na mięso wieprzowe i wyroby masarskie za 1 kg. w detalu:

1. Wieprzowina	Zł. 2.40	18. Baleron gotowany	Zł. 5.60
2. Wieprzowina bez dokładki	„ 3.—	19. Baleron surowy	„ 4.40
3. Schab i baleron	„ 3.—	20. Boczek surowy wędzony	„ 3.80
4. Słonina	„ 3.20	21. „ gotowany	„ 4.20
5. Sadło	„ 3.20	22. Szmalec	„ 3 80
6. Salceson	„ 3.20	23. Siekane	do umowy
7. Kiełbasa krajana	„ 3.20	24. Słonina paprykowana	„ 4.40
8. „ serdelowa	„ 3.20	25. Polędwica sur. wędzona	„ 6.—
9. Pasztetowa	„ 4.—	26. Kiełbasa surowa	do umowy
10. Serdelki	„ 4.20	27. Rolada	„ 4.—
11. Podgarlana	„ 2,—	28. Kiełbasa sucha	„ 5.—
12. Czarna	„ 2.—	29. Salami	„ 7.50
13. Kaszanka	„ 1.10	30. Parówki	„ 5.—
14. Krakowska	„ 4.—	31. Kiełbasa sucha polska	„ 5.80
15. Szynka gotowana	„ 5.60	32. „ „ moskiewska	„ 5.80
16. „ surowa wędzona	„ 3.20	33. „ „ myśliwska	„ 7.—
17. „ „ bez kości	„ 3.70	34. Salami miękkie	„ 5.—

Na mięso wołowe, baranie i cielęce za 1 kg.

w hurcie:		w detalu:	
1. Wołowina normalna I gat.	Zł. 2.40	1. Wołowina normalna I gat.	Zł 2.70
2. „ „ II „	„ 2.—	2. „ „ II „	„ 2.30
3. „ koszerna I „	„ 3.12	3. „ koszerna I „	„ 3.70
4. „ „ II „	„ 2.50	4. „ „ II „	„ 3.—
5. Baranina normalna	„ 2.60	5. Baranina normalna	„ 3.—
6. „ koszerna	„ 3.10	6. „ koszerna	„ 3.70
7. Cielęcina normalna	„ 2.40	7. Cielęcina normalna	„ 2.76
8. „ koszerna	„ 2.40	8. „ koszerna	„ 2.90
		9. Wołow. norm. I gat. bez k.	„ 3.20
		10. „ „ II „ „ „	„ 2.55
		11. Polędwica wołowa	„ 3.80

Na wyroby masarskie koszerne za 1 kg. w detalu:

1. Kiełbasa salami I gat.	Zł. 9.20	6. Kiełbasa „gęsia" II gat.	Zł. 6.44
2. „ „ II „	„ 7.36	7. Wędlina „rozmaitości"	„ 10.12
3. „ wrocławska I gat.	„ 5.52	8. Kiełbasa wiedeńska I gat.	„ 7.36
4. „ „ II „	„ 4.45	9. Wątrobiana	„ 6.—
5. „ gęsia I gat.	„ 7.36	10. Sucha eksportowa	„ 10.12

W myśl zacytowanego Rozporządzenia Rady Ministrów § 7 wyżej wyznaczone ceny maksymalne obowiązują na terenie m. Łodzi od dnia następnego po ogłoszeniu.

Zaznaczam, że zgodnie z § 10 i 11 wymienionego Rozporządzenia Rady Ministrów, winni żądania lub pobierania cen wyższych od wyznaczonych lub nieujawnienia tych cen w cennikach właściwych przedsiębiorstw handlowych, będą ukarani przez władzę administracyjną I instancji według art. 4 Rozp. Prez. Rzplitej z d. 31 sierpnia 1926 r. (Dz. U. R. P. Nr. 91 z 1926 r. poz. 527) o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku — **aresztem do 6-ciu tygodni lub grzywną do 10,000.— zł.,** o ile dany czyn nie ulega surowemu ukaraniu w myśl innych ustaw k.

Łódź, dnia 15 lutego 1928 r.

Wice-Prezydent m. Łodzi

(—) St. Rapalski

Do akt. № 2197 1927 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Leon Wąsowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 28 lutego 1928 r,, od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Skwerowej № 13, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących Samuela Fordońskiego i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 1000.

Łódź, dnia 15 lutego 1928 r.

KOMORNIK 55
L. Wąsowski.

Do akt. № 108 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Rafał Sakkiłari, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Radwańskiej 3, na zasadzie 1030 art. Post. Cyw., ogłasza, że w dniu 7 marca 1928 r od godziny 10 ej rano w domu № 50, przy ul. Radwańskiej odbędzie się licytacja ruchomości należących do Józefa Götza, składajacych się z mebli, oszacowanych na zł. 950.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Łódź, dn. 28 stycznia 1928 r.

KOMORNIK
55 R. Sakkiłari

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.

Do akt. № 738 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Rafał Sakkiłari, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Radwańskiej № 3, na zasadzie 1030 art. Post. Cyw., ogłasza, że w dniu 28 lutego 1928 r. od godziny 10-ej rano w domu № 10, przy ul. Różanej, odbędzie się licytacja ruchomości należących do Ludwika Boraksa i Felicji Boraks, składających się z mebli, oszacowanych na zł. 820.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Łódź, dn. 9 lutego 1928 r.

KOMORNIK
55 R. Sakkiłari.

Do akt. № 91 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Rafał Sakkiłari, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Radwańskiej 3, na zasadzie 1030 Art. Post. Cyw., ogłasza, że w dniu 2 marca 1928 r. o godz. 10-ej rano. w domu № 119, przy ul. Rzgowskiej odbędzie się licytacja ruchomości należących do Hersza Landsberga, składających się z węgla, oszacowanych na zł. 504.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Łódź, dn. 30 stycznia 1928 r.

KOMORNIK
55 R. Sakkiłari.

Do akt. № 1 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, przy ul. Radwańskiej № 3, na zasadzie 1030 art. Post. Cyw., ogłasza, że w dniu 24 lutego 1928 r. od godziny 10-ej rano w domu № 119 przy ul. Radwańskiej, odbędzie się licytacja ruchomości należących do Hercka Landsbergera, składających się z węgla, oszacewanych na zł. 504.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Licytacja odbędzie się od sumy niższej od oszacowania (art. 1070 U. P. C.)

KOMORNIK
55 R. Sakkiłari.

Redaktor naczelny: **Stanisław Targowski.** Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa" w Łodzi. Redaktor odpowiedzialny: **Michał Walter.**

Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska Nr. 85.